Nr. 218. We Lwowie Wtorek dnia 7. Sierpnia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Franeji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki: we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Sesja sejmowa.

Lwów 6. sierpnia.

Na samą myśl, że Sejm galicyjski może być w roku bieżącym zwołany, nie jak zwykle przy końcu roku, ale już we wrześniu, powstał w naszych pismach przezwanych, nie wiedzieć z jakiego powodu, konserwatywnemi, taki wrzask i taki hałas, że zaprawdę zdawaćby się mogło, że na kraj spadłoby wielkie nieszczęście i niepowetowana klęska, gdyby się wiadomość powyższa miała sprawdzić. Nasi rolnicy i ziemianie, stanowiący przeważną większość w Sejmie, są w tej porze zajęci w polu i nie mogą swojego drogiego czasu poświęcić niepotrzebnie takim sprawom, których załatwienia kraj spodziewa się po Sejmie; bedzie na to dość czasu w grudniu, kiedy rolnicy, wolni od zajęć prywatnych, będą mogli przybyć do stolicy, by po załatwieniu swoich własnych interesów pogawędzić także o sprawach krajowych i oddać swoje wota. Tak mniej więcej wygląda stereotypowy argument, jaki rokrocznie mamy sposobność usłyszeć od naszej tak zwanej prasy konserwatywnej, gdy ze strony kraju odzywają się głosy o zwołaniu Sejmu na termin wcześniejszy. Czy to argument słuszny i sprawiedliwy, co więcej, czy w dobrej bywa przytaczany wierze? Prawda, że w Sejmie naszym zasiada za wiele rolników i nad faktem tym już nieraz ubolewaliśmy, ale czy także prawdą jest, że oni sami lub przynajmniej przeważna ich większość, oddaje się pracy w polu, czy prawdą jest, że właśnie we wrześniu do tego stopnia są zajęci przy swojem gospodarstwie, że im trudno znaleźć czas do spełnienia obowiązków publicznych, które na nich włożyło zaufanie obywatelskie, a które dobrowolnie potem przyjęli? A zresztą gdyby nawet tak było, gdyby w istocie oko pańskie konia tuczyło, gdyby obecność panów obywateli i właścicieli ziemskich była potrzebną w pracy około roli — czyż dla tego miałyby interesa publiczne ustąpić na drugi plan w obec interesów prywatnych, czyż miałyby względy na dobro jednostek iść przed względami na dobro ogółu? Sądzimy, że tak zwane pisma konserwatywne dwa razy się zastanowią, nim na te pytania twierdzącą zechcą dać odpowiedź.

A zresztą domagamy się zwołania Sejmu krajowego we wrześniu, nie dla tego, byśmy ten termin uważali za wygodniejszy aniżeli grudniowy. Gdyby Sejm zwołany na wrzesień miał tak długo obradować jak Sejmy w grudniu, wówczas serdecznie nam obojętnie, kiedy on obraduje. Żądamy terminu wrześniowego nie dla wygody, ale z innych względów. Od lat wielu domagamy się dłuższych sesyj sejmowych. Z żądaniem tem nie jesteśmy wcale odosobnieni. Stoi za nami kraj cały i Sejm, który żądaniu temu dał niejednokrotnie wyraz w jednogłośnych uchwałach i rezolucjach. Przeciw temu żądaniu reprezentant rządu jeden miał tylko zarzut, zaczerpnięty z kalendarza parlamentarnego. Niechaj wnioskodawcy lepiej podzielą rok, a wówczas wypadnie więcej czasu na Sejm krajowy! Ależ i kraj niczego więcej nie żąda. Niechaj nawzajem rząd wysłucha tylko prośby kraju, niechaj zwoła tego roku Sejm na wrzesień, a przekona się, że Sejm mógłby, bez uszczerbku innych ciał prawodawczych obradować przez czas dłuższy aniżeli dotychczas. A więc raz jeszcze: żądamy zwołania Sejmu na wrzesień, bo mamy nadzieję, że w ten sposób udałoby się ostatecznie urzeczywistnić zgodne żądanie całego kraju i jednogłośne uchwały naszego ciała prawodawczego, dotyczące dłuższych sesyj sejmowych. Nadto byłaby rządowi dostarczona sposobność przeprowadzenia lepszego niż dotychczas podziału w kalendarzu parlamentarnym, zgodniejszego z istotnemi potrzebami kraju.

Czy głos kraju będzie tym razem wysłuchany, czy urzeczywistni się wreszcie wyrażone jednomyślnie życzenie? Niestety, tej pewności nie mamy. Zdawaćby się wprawdzie powinno, że teraz, gdy my jesteśmy w izbie posłów rady państwa w większości, gdy stanowimy jedną z najważniejszych części składowych prawicy rządowej, urzeczywistnienie żądania, wyrażanego często przez kraj, powinno być rzeczą łatwą, tembardziej, że rząd według własnych swoich oświadczeń zasadniczo bynajmniej nie jest mu przeciwny, a nie mógł go spełnić tylko dla braków w kalendarzu. Ale tak rzeczywiście tylko się zdaje. Nazywamy się sami autonomistami, zarzucamy prawicy, że miewa czasem pomysły autonomiczne, podejrzywamy nawet rząd — choć Bogiem a prawdą zupełnie niesłusznie — o aspiracje autonomistyczne, albo przynajmniej o kokietowanie z autonomistami. Tymczasem to wszystko nieprawda. Gdy chodzi o spełnienie najprostszego i najradykalniejszego żądania autonomistycznego — my pierwsi stawiamy trudności, my sami robimy niesprawiedliwą i karygodną opozycję. Dłuższe sesje sejmowe, pozostawienie reprezentacji krajowej więcej czasu na załatwienie tych wszystkich spraw, które należą do jej atrybucji i pozostawionych ustawami zasadniczemi do jej zakresu działania – czyż to nie powinno być pierwszą literą w alfabecie autonomistycznym, czyż od tego nie powinna się rozpocząć praca nad urzeczywistnieniem programu o samorządzie krajowym? Dla czegoż nasza prasa, chełpiąca się niesłusznie swoim konserwatyzmem, teraz, gdy się nadarza sposobność wcześniejszego zwołania Sejmu krajowego, gdy zachodzi możność podziału kalendarza parlamentarnego w ten sposób, aby sejmowi więcej pozostawić niż dotychczas czasu, tak srodze przeciw tej myśli powstawaje, dla czegoż podnosi taki gwałtowny lament wrzekomo w obronie tych kilku rolników, którzy sobie nagle przypomnieli swoje obowiązki w polu? Czy nie byłoby przypadkiem z większym pożytkiem dla gospodarstwa i bogactwa krajowego, gdyby ci posłowie, którzy tak silny mają pociąg do ziemi, oddali się w zupełności pracy rolnej, a troskę o sprawy sejmowe pozostawili innym, bardziej powołanym siłom? Możeby nasze tak zwane organa konserwatywne się zastanowiły nad tem pytaniem, a może wówczas dojdą także do przekonania, że im nie do twarzy występować przeciw żądaniom przez cały kraj i cały sejm wyrażonym.

„Nędza Galicji"
w świetle krytyki.

III. Od próby zestawienia dochodu społecznego przechodzi p. Szczepanowski do zestawienia ciężarów finansowych Galicji z środkami do ich pokrycia.

Z jednej strony stawia zwyżkę przychodów państwa z Galicji nad wydatki państwowe w kraju czynione (12 miljonów złr.) zysk z kolei galicyjskich, których akcje są po za granicami kraju (5 miljonów), oprocentowanie listów zastawnych galicyjskich i indemnizacyjnych obligacyj, będących po za granicami kraju (6 miljonów), wreszcie dowóz obcych (austrjackich i zagranicznych) towarów do Galicji, który, według wykazów kolei Karola Ludwika z r. 1883, ostatniego roku, w którym ta kolej była jeszcze jedyną linją łączącą Galicję z Zachodem, oblicza na 83 miljony — razem sumę 106 miljonów, z drugiej strony wykazuje na podstawie tych samych dat kolejowych pokrycie wywozem produktów galicyjskich w wartości 85 miljonów, przeto pozostaje niedobór 21 miljonów.

Ponieważ jednak 10 miljonów strąca na znaczne dowozy materjałów dla budowy kolei Transwersalnej (1883 r.), przeto wypowiada przekonanie, że Galicja ma corocznego niedoboru 10—11 miljonów. Bilans ten, sam autor uważa jedynie za prawdopodobny, a o tyle jest on w porównaniach niedokładny, że Galicja nie jest krajem samoistnym, ale wcielonym w państwo. W ten sposób, jak to p. Szczepanowski słusznie powiada, n. p. stawianie budowli rządowych, lub zwiększenie garnizonu, może odrazu zmienić cały bilans.

O ile jednak całość bilansu handlowego jest bez znaczenia dla dra Pilata, o tyle interesują go cztery pozycje, składające *debet* Galicji i ich pokrycie przez wywóz. Cyfry bowiem tu przytoczone są o wiele pozytywniejsze.

Pozycje te są następujące:

Nadwyżka przychodów rządowych z Galicji i ciężar podatkowy. Przy obliczeniu tem pamiętać również należy o niesamoistności Galicji — a wówczas według budżetu z roku 1888, który i p. S. przyjmuje za podstawę obliczeń, rezultat u prof. Pilata jest taki, że przychody i wydatki państwowe mają się do siebie jak 50,691.817 złr. do 28,999.185 złr. Różnica w obliczeniu jest nieznaczna. Podczas bowiem gdy u p. Szczepanowskiego nadwyżka przychodów nad wydatki wynosi 21·8 miljonów, u profesora Pilata wynosi ona 21·7 miljonów.

P. Szczepanowski oblicza, że cały ciężar podatkowy Galicji wynosi 60 miljonów. Dr. Pilat cyframi zbijając to twierdzenie, oblicza, że właściwy ciężar podatkowy Galicji wynosi tylko 40,000.000, a z podatkami lokalnemi 52,000.000, czyli trochę po nad 8 złr. na głowę.

Dr. Pilat korygując cyfry p. Szczepanowskiego, zgadza się z nim jednak w tem, że Galicja w stosunku do ludności, jest mniej obciążoną podatkami, niż przeważna część krajów europejskich. Inna oczywiście rzecz, że podatki te, są w naszych stosunkach uciążliwe!

Haracz płacony przez Galicję poza-krajowym kapitalistom, haracz ten (prócz drobnych pozycyj) składa się z trzech rubryk zysku, przypadających zakrajowym akcjonarjuszom kolei galicyjskich procentów płaconych posiadaczom zakrajowym galicyjskich obligacyj indemnizacyjnych i procentów, pobieranych przez zakrajowych wierzycieli hipotecznych. Ponieważ jednak pan S. nie uwzględnił na odwrót dochodów od pozakrajowych papierów, znajdujących się w ręku tutejszych obywateli, przeto przypuszcza dr. Pilat, że haracz ów obliczony przez pana Szczepanowskiego na 11 miljonów (5 z kolei, 6 z listów zastawnych i indemnizacji) wynosi co najwyżej 8·5 miljonów, w czem objętą jest i dwumiljonowa kwota na amortyzację.

Jako najcenniejsze zestawienie w pracy pana Szczepanowskiego uważa krytyk, bilans przywozu i wywozu towarów, jaki p. S. zestawia dla Galicji na podstawie wykazów kolei Karola Ludwika z roku 1883 i porównywa z datami tej kolei z roku 1860. Te ostatnie daty zaczerpnięte są z wybornego dzieła Lippa, a porównanie wskazuje na ogromny wzrost wywozu, mimo zwiększonej ludności i przywozu, czyli na wzrost produkcji krajowej i na wzrost potrzeby wyrobów przemysłowych w szerokich kołach ludności krajowej. Ale pan Szczepanowski **zbłądził** zdaniem prof. Pilata, używając tych dat do porównań z innymi krajami i zestawienia bilansu handlowego Galicji, wykazującego jej niedobór roczny! Daty te są zebrane na zbyt małej przestrzeni i w niezbyt dostatecznym czasie.

Co do niedoboru życiowego, twierdzi pan Szczepanowski po kilkakroć, że w Galicji umiera około 50.000 ludzi z głodu. Przyznając, że nasze stosunki sanitarne są opłakane, nie godzi się jednak dr. Pilat na to twierdzenie i biorąc za podstawę rok 1875 konstatuje, iż cyfra śmiertelności wyższa w Galicji, niż w innych krajach monarchji austro-węgierskiej, okazuje przecież tendencję ku zmniejszeniu się. Profesor Pilat zaznacza, że nie uważa za stosowne smutnych i tak stosunków jeszcze smutniej przedstawiać dla swoich i obcych. Zgodnie z prof. Kleczyńskim, jako przyczynę znacznej śmiertelności uważa dr. Pilat „bezrozumne płodzenie dzieci", zwiększające śmiertelność i brak opieki lekarskiej i domowej nad chorymi, a zwłaszcza dziećmi.

Po owych dwóch przyczynach idzie dopiero złe żywienie się ludności.

Odkrycia pani Adam.

W sprawie ogłoszonego przez panią Adam memorjału Bismarka dowiaduje się *W. Allg. Ztg.*, że dokument ten o tyle nie jest bezwzględnie apokryfem, iż dotyczący autor musiał znać dokładnie memorjał, jaki w sprawie tej ks. Bismark przesłał cesarzowi. W każdym razie w dokumencie tym ma być wiele tendencyjnych zwrotów.

Do *N. Fr. Pr.* donoszą: *Voss. Ztg.* uważa akt za fałszywy, z powodu zbyt gwałtownych wyrażeń o carze, dziennik ten sądzi, że całość jest za słaba, ażeby mogła wyjść z pod pióra Bismarka. *Voss. Ztg.* jest przekonaną, że sfałszowania dokonała ta sama osobistość, która poprzedniego roku sfałszowała dokumenty z celem osłabienia wzajemnej ufności rosyjsko-niemieckiej. Natomiast znaczna część prasy oficjalnej przypuszcza, że główna myśl przynajmniej odpowiada istotnie intencjom i przekonaniom Bismarka. Z pierwszem dementi pospieszyła *Post* w depeszy brukselskiej, która jak się zdaje była na miejscu w Berlinie zrobioną. Od siebie dodaje *N. Fr. Pr.* uwagę, że jest przekonaną najzupełniej, iż dokument ten jest sfałszowany, jakkolwiek w głównym zarysie odpowiada ideom Bismarka. *Wien. Tagbl.* dowiaduje się również z Berlina, że dokument jest apokryfem i że styl jego nie odpowiada najzupełniej stylowi Bismarka. Natomiast jest pewną rzeczą, że zasadnicza myśl jest prawdziwą. W dokumencie bowiem tym jest streszczona najzupełniej mowa ks. kanclerza. *Tagbl.* przypuszcza, że w każdym razie dokument ten pochodzi od osoby, która mogła znać treść prawdziwego memorjału ks. kanclerza. Szczególniejszem jest zachowanie się prasy oficjalnej berlińskiej. Prawda, że obecnie *Nordd. Allg. Ztg.* wystąpiła z kategorycznem dementi, ale przez dwa dni gadzinowa prasa nie mówiła tego tak stanowczo. *Köln. Ztg.* nie dalej jak w sobotę, mając przed sobą wyciąg *Nouvelle Revue* twierdziła, że w artykule nie ma ani jednego zdania, któreby wskazywało na fałszerstwo, dodając równocześnie, że akt tego rodzaju łatwo w obec panujących na dworze stosunków, mógł się dostać w niepowołane ręce. Okoliczność tę nader trafnie uwzględnia nasza depesza wiedeńska w tej sprawie. Korespondent sam donosi: „Na podstawie wiarogodnych informacyj dowiaduję się, że jakkolwiek dokument ogłoszony w *Nouvelle Revue* nie jest autentycznym, to jednak jest on w głównej myśli zgodny z prawdziwym memorjałem Bismarka. Pisma berlińskie, wiedząc, że akt ten znajduje się w rękach angielskich, myślały z razu, że mają istotnie do czynienia z oryginałem i dlatego zaprzeczenia ich były tak niepewne. Dopiero gdy nadszedł tekst autentyczny, przekonano się, że w kilkunastu miejscach są zupełnie zmienione zdania. Na tej dopiero podstawie dementowano za *Nordd. Allg. Ztg.* Dowiaduję się również, że w najbliższym czasie pojawią się może jeszcze publikacje tego rodzaju. Pani Adam ma posiadać wiele cennych materjałów dotyczących historji 99-dniowego panowania. W każdym razie sądzą tu, że cel nie został mimo dementi zupełnie chybionym, gdyż akt ten nie przejdzie w Rosji bez wrażenia". Do tych słów dodajemy, że *Wiener Tagbl.* zwraca uwagę na fakt, iż w Berlinie istotnie podejrzywano w swoim czasie jakieś osobistości o pochwycenie tajemnic cesarskich, gdyż, jak to sobie czytelnicy przypomną natychmiast po śmierci ces. Fryderyka osaczono pałac cesarski i nie dozwolono z niego wyjść nikomu. Są więc widocznie jakieś tajemne pisma i listy, których treść może przyszłość przed nami odsłoni.

Polacy w Paryżu.

W dniu 31. lipca odbyła się w szkole batiniolskiej, pod przewodnictwem dra Ksawerego Gałęzowskiego, który wraz z bratem Józefem prowadzi dalej dzieło śp. Seweryna, piękna uroczystość zakończenia kursu szkolnego, połączona z rozdaniem nagrod. O uroczystości tej donosi paryki korespondent *Dziennika Poznańskiego* co następuje:

„Obchód rozpoczął się odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę." Następnie zagaił posiedzenie prezes rady szkolnej, dr. Ksawery Gałęzowski. Krótkie a serdeczne przemówienie obejmowało myśli piękne i wzniosłe, wskazujące na postęp dzieci tak pod względem nauk jak i moralnego zachowania się, oraz nadzieję, jaką rodzice i ojczyzna pokłada w patrjotycznie wychowanem pokoleniu.

Huczne oklaski powitały prezesa wysokie stanowisko zajmującego w świecie naukowym, który nie szczędzi drogich chwil, aby czuwać nad polskiem wychowaniem młodzieży, którą nieszczęścia ojczyzny zmuszają dzielić los ojców na obcej ziemi.

Po przemówieniu prezesa zabrał głos powszechnie kochany i wielbiony profesor Gasztowtt. Mówił w języku francuskim, aby i obecni cudzoziemcy mogli go zrozumieć. Ten mistrz słowa, obok mile dźwięcznej wymowy, stanął w obec zachwyconych słuchaczy jako znakomity pedagog. Wykazał cel założenia szkoły, której zasadą i dążnością jest wychowywać młodzież uczciwą, wykształconą, poczuwającą się do obowiązku względem ojczyzny i ożywioną wiarą w przyszłość. Położył nacisk na to, że prawość i uczciwość jest główną podstawą wykształcenia. Kto nie jest uczciwym, ten nie może być prawym Polakiem. Przytoczył słowa J. J. Rousseau, który mówiąc o Polakach, wyrzekł: „Polak powinien być odmiennym człowiekiem od innych ludzi, gdyż musi pozostać tylko Polakiem."

NORBERT.

Nowelka

przez

B. Süttnera (B. Oulot).

— Czy pani hrabina w domu?
— Nie ma — odpowiedział portjer.
— Więc oddaj jej to, gdy powróci.
— Dobrze, panie baronie.

W dwie minuty później hrabina, która kazała portjerowi powiedzieć, iż nie ma jej w domu, czyta przyniesiony list:

„Adelo! Naprzód już przewidywałem, że po tem, co się wczoraj stało, nie przyjmiesz mnie dziś, dlatego napisałem to, co miałem powiedzieć, a mianowicie słówko: bądź zdrowa — na zawsze! Chętnie osobiście powtórzyłbym przed panią to słowo i po raz ostatni ucałowałbym kraj szaty, ale pani nie chciałaś. Bądź zdrowa, Adelo, na zawsze! Sprawia mi szaloną i dziką radość powtarzać owo „na zawsze," jako mętne pojęcie wieczności. A niezawodnie wiesz pani, iż dla nas ludzi jedno tylko jest, co to pojęcie urzeczywistnia, a to: śmierć. Bądź zdrowa, Adelo, na zawsze! Norbert."

Hrabina zbladła. Wybiegła na balkon, może jeszcze obaczy autora. Słusznie, tam na końcu ulicy idzie wolnym krokiem. Nim doszedł do rogu jeszcze się raz oglądnął, aby ostatnie pożegnalne spojrzenie rzucić ku oknu ukochanej i spostrzegł ją. Ona skinęła ręką i woła go. Z pośpiechem wraca napowrót; tymczasem hrabina wydaje rozkaz przypuszczenia go i po chwilce zjawia się Norbert w buduarze.

Poważnie i w milczeniu stoją naprzeciw siebie. Jestto para ślicznych ludzi; on ma lat dwadzieścia sześć, ona dwadzieścia dwa; ona blondynka i delikatna, on ciemnowłosy i ciemnooki.

Adela zaczyna rozmowę pierwsza.

— Jak pan możesz do mnie takie rzeczy pisać? — pyta cichym i wzruszonym głosem.

On zbliża się i bierze ją za ręce.

— Dziękuję ci pani, żeś mi pozwoliła jeszcze raz powiedzieć ustnie to, com napisał.

Nie cofając rąk siada na obok stojący fotel, on zaś pada obok niej na kolana.

— Dla Boga, wstań pan — może ktoś nadejść! — On jest posłuszny. — Podaj mi pan list, który tam leży na podłodze. W przestrachu opuściłam go. Czy pan chcesz umierać?

— Tak jest. Nastąpiła pauza. Nie wiedziałem, że pani mię przywołasz. Przy osobistem pożegnaniu byłbym nic o śmierci nie wspominał. Zawsze to bowiem brzmi jak próżna groźba. Prawdopodobnie i teraz pani mi nie wierzysz, że inaczej się nie mogę z panią rozłączyć, jak tylko....

— Wraz z życiem? — przerwała Adela. — Nie, nie wierzę; przecież nie chcę być pańską morderczynią? Żeś pan mię chciał opuścić, że po wczorajszem występnem wyznaniu mi swojej miłości chcesz się pożegnać ze mną na wieki, to jeszcze nic, jeszcze wszystko może się dobrze skończyć. Ale umierać — po co umierać?

— Bez pani nie mogę żyć. I to także brzmi jak czczy frazes, często kłamany i powtarzany. Mimo to zawiera nieraz prawdę. U mnie ma on jeszcze inne znaczenie: wiem, iż gdybym żył, nie potrafiłbym wymówionemu „bądź zdrowa" pozostać wiernym; musiałbym żyć w bliskości pani.

— Wstaw pan pomiędzy nas ocean.

— Cóż to pomoże? Najbliższy okręt znów mię na tę stronę przywiezie.

— A więc cóż zrobić?

— Umrzeć.

— Jak — rzekła Adela zaledwie dosłyszalnie — jak, a gdybym nie chciała pana przeżyć?

— Więc mię kochasz?...

Obiema rękami zakryła twarz.

— O, wiedziałem dobrze — westchnął Norbert.

— Zkąd pan mogłeś o tem wiedzieć? Nigdym tego nie zdradziła, nawet przed sobą.

— Gdy namiętność tak jest silną jak moja, musi swój przedmiot za sobą porwać.

— I z tym zamiarem miałeś mię pan opuścić?

— Tak jest, gdyż mąż pani jest mym najlepszym przyjacielem, moim dobroczyńcą; nie mogę go oszukiwać.

Adela wzniosła głowę:

— I ja to samo, bądź pan spokojnym.

— Spokojnym? Czy chcesz ze mną umrzeć?

Ona wzdryga się, lecz nie mówi „nie".

Otwierają się drzwi i służący oznajmia wizytę. Ponieważ przedtem hrabina kazała barona Dornburg wpuścić, nic dziwnego, iż także jenerałowa X. znalazła wstęp.

Norbert wziął kapelusz, skłonił się pani domu, pozdrowił u drzwi wchodzącą właśnie damę i oddalił się.

* * *

— Dzień dobry ci, kochana pani, wreszcie udało mi się cię odszukać.

— Cieszę się mocno. — („Umrzeć razem!" Słowo to, powstały w fantazji obraz wspólnej śmierci, świeci jeszcze ponuro w jej duszy, podczas gdy z uprzedzającą grzecznością wskazuje przybyłej fotel).

— Obawiałam się, czy nie znajdę panią złą na mnie, iż tak długo nie pokazywałam się.

— O, bynajmniej.

— Ale pani mnie darujesz, gdy powiem, że moja najmłodsza córeczka była chorą. Ach, pani nie masz rodziny, nie wiesz, ile to kłopotów z dziećmi. Mój najstarszy chłopak nie chce się uczyć, drugi jest słabowity i ciągle kaszle; przy tak szkaradnem powietrzu pewnie znów się przeziębił. Uważasz pani, jaką teraz mamy szkaradną pogodę?

— Pogodę?

— Wydajesz mi się być trochę roztargnioną, hrabino.

— Ja?... Ale zupełnie nie. Mówiłaś pani, że szkaradna pogoda, ja to samo przyznaję. („Tak gwałtowna namiętność musi swój przedmiot za sobą porwać!"), chłodno, ale tak bardzo źle nie jest!...

— A, jak pani jesteś bladą, może cierpiącą?

Adela zaprzecza, a generałowa znów schodzi na temat rozmowy o swoich dzieciach, następnie wspomina o wczorajszym wieczorku w wojskowem kasynie, o drożyźnie i kroju tegorocznych płaszczyków. Adela odpowiada na wszystko, lecz serce jej drży tęsknotą miłości i grozą śmierci.

Po kwadransie, trwającym cały wiek, pożegnała się generałowa.

Wreszcie! Adela spieszy do biurka i pisze: „Umierać razem — zgadzam się. Czekaj mię dziś wieczór o dziewiątej."

Dzwoni. Drzwi się otwierają. Hrabina odwrócona adresuje i zalepia kopertę.

— Doręcz to natychmiast według adresu — rzecze w mniemaniu, iż to jest służący i wręcza mu list.

— Czy tak bardzo pilno?

Hrabina odwraca się przerażona — jej mąż! Spogląda na adres, pisany przez nią własnoręcznie.

— Dla naszego kochanego Norberta. Pewnie zaproszenie na objad? To dobrze, gdyż zdaje mi się, iż on od jakiegoś czasu unika nasz dom.

Hrabia Karol Dehlen jest mężczyzną przeszło czterdziestoletnim, o siwizną przyprószonych włosach i nader inteligentnem wejrzeniu.

Adela oniemiała. Położenie było okropne. Wprawdzie zdecydowała się umrzeć, ale za jaką cenę! Gdyby hrabia list przeczytał, byłaby zgubioną. I Norbert byłby zgubionym, gdyż pojedynek niewątpliwie by nastąpił, on zaś musiałby wyciągnąć broń przeciw swemu dobroczyńcy.

Służący usłyszawszy dzwonek, przybył i stanął za hrabią.

— Jestem na rozkazy — rzekł.

— Odnieś to natychmiast do barona Dornburg — rzekł Dehlen.

Służący wziął list i odszedł. Małżonkowie nie pozostali sami, gdyż w tej chwili oznajmiono odwidziny.

Po dziesięciu minutach powstał hrabia i pożegnał obecnych.

— Nie czekaj mnie dzisiaj na objad — rzekł do żony, całując ją w rękę — będę jadł u ministra i dopiero około północy powrócę do domu.

* * *

Jesteśmy w męzkim pokoju. Wszystkie rolety i portjery zapuszczone. Lampa wisząca, stołowa i ogień na kominku rozjaśniają przestrzeń. Na stoliku leży otwarte pudełko z rewolwerem. Norbert siedzi przy biurku i pisze:

„Adelo, bądź zdrowa! Nie znajduję innego wyrazu dla ciebie, jak tylko słowo pożegnania. Nie możemy do siebie należeć, nawet po śmierci. Z całego serca dziękuję ci za twoje heroiczne postanowienie, przecież mówię sam: gdybym cię wyrwał mężowi, do czegoby się zdało poświęcenie mego życia? Nie chcę dla pojednania się umierać, bośmy jeszcze oboje bez winy. Jeśli umieram, to dlatego, aby uniknąć niebezpieczeństwa wydarcia memu dobroczyńcy szczęścia i honoru... O 9. chciałaś przyjść? Teraz jest siódma. Posyłam ci ten list, a gdy go otrzymasz, właśnie przestanę żyć. Bądź zdrowa!"

— Franciszku!

Wołany zjawia się.

— Zanieś to natychmiast do pałacu Dehlen i nie oddawaj żadnemu lokajowi, lecz...

— Lecz mnie samemu — wtrącił hr. Dehlen, który wszedł właśnie do pokoju Norberta. Po raz drugi tego samego dnia stało się, iż hr. Dehlen dostał w ręce bilet tak blisko go dotyczący. Odebrał go lokajowi i począł oglądać adres.

Norbert zerwał się, chcąc wydrzeć papier.

— Ten list nie do ciebie!

(Dokończenie nastąpi.)

Nie mogę pominąć pięknego zwrotu do szkoły polskiej w Paryżu. Ma ona odmienną cechę od innych, które mają na celu samą tylko korzyść *(utilitarisme)*. Tu zaś oprócz nauk zwykłych wpajają się zasady wzniosłych cnót obywatelskich i gotowość do poświęceń dla ojczyzny bez granic, bo cnota powinna być główną podstawą życia Polaka, kto jest złym, ten jest złym synem ojczyzny.

Nie mam pretensji streszczać całej mowy kochanego profesora Gasztowtta, wskazuję tylko na główną jej treść i dążność, a wywołała ona ogólne uznanie licznej i doborowej publiczności.

Po odśpiewaniu przez chłopców pieśni „Trzeci Maj", rozpoczęły się deklamacje polskie, które świadczą o gorliwości profesorów języka polskiego, Bolesława Rubacha i Stan. Artwińskiego. Występowali kolejno malcy Matuszewski, Krzyżanowski, Lebiedziński, Koglarski, Lubaczewski i inni.

Między deklamacjami najważniejszy ustęp stanowi utwór znanej i cenionej poetki pani Seweryny z Zachowskich Duchińskiej, pod tyt.: „Wyjazd na wakacje." Kilku chłopców odbywa jakby naradę o wyjeździe na wakacje, autorka wkłada w ich usta nader piękne ustępy, nacechowane czystą miłością ojczystej ziemi, tego ideału naszych poetów, jak Bohdana Zaleskiego lub W. Pola „Pieśni o ziemi naszej". Malcy, między którymi zauważyliśmy nazwiska W. Gasztowtta, syna profesora, Poczobuta, Horodyńskiego, wywiązali się ku ogólnemu zadowoleniu.

Postęp dzieci w języku polskim jest widoczny: żadne z dzieci pod względem zachowania nie otrzymało nagany. Należy się nasza wdzięczność czcigodnemu dyrektorowi A. Malinowskiemu, który całe życie poświęcił wychowaniu pokoleń, zrodzonych na obcej a gościnnej ziemi francuskiej. Przestępnując progi szkoły polskiej zdaje się nam, że szmat ziemi ojczystej znajduje się pod nogami, tak tu wszystko tchnie czystą miłością ojczyzny, zapałem, wiarą w przyszłość i nadzieją. Każdy taki obchód orzeźwia naszego ducha. Wszyscy tu, zgrzybiali starcy i młodzież, oddychają polskiem uczuciem i polską nadzieją, która wśród najcięższych okoliczności nie pozwala wątpić.

Zabrał głos i dr. Szwykowski. Ten starzec, jak go nazywają, doktór ubogich, przekonywa, jak można być dobrym katolikiem i miłować wolność. Osłabionym głosem wskazał, że pod kierunkiem wiary należy pracować dla ojczyzny, a świątobliwy zapał wyrywa z prawej jego duszy wołanie: „Jeszcze Polska nie zginęła," i tym hymnem odśpiewanym przez młodzież szkolną z ogniem, zakończył się ten rodzinny Polski obchód rozdania nagród.

Między szczęśliwszymi zwycięzcami wymieniamy: Henryka Krzyżanowskiego, Wacława Gasztowtta, Lubaczewskiego, dwóch braci Jerzego i Leona Rudnickich, Gustawa Ostrowskiego, Franciszka Stępińskiego, Edwarda Poczobuta, Wrześniewskiego, Pożarskiego, Konarzewskiego i wielu innych.

Opuszczając szkołę wszyscyśmy wynieśli dla rady szkolnej, dyrektora i profesorów szczerą wdzięczność.

Sprawa Gautscha.

Dymisja ministra Gautscha, o której tyle mówiono i pisano, zdaje się być tylko wcale zręcznym manewrem rządu — naturalnie jeżeli prawdziwe są pogłoski, które w tej formie nadchodzą z Wiednia:

„Minister oświaty, o którego dymisji ciągle jeszcze głuche chodzą wieści, dał objaw życia długą listą „dyslokacyj" i mianowań profesorów gimnazjalnych, a świeżo też oznajmił burmistrzowi z Kutnej-Hory w Czechach, że tamtejsza czeska szkoła średnia, skazana na śmierć ukazem „dyslokacyjnym", może w przyszłym tj. nadchodzącym roku szkolnym 1888/89 przy dotychczasowej organizacji istnieć. Więc pan minister nie obstaje już przy ścisłem wykonaniu swego rozporządzenia, jak to jeszcze w zimie tegorocznej butnie był zapowiedział. Widać z tego, że chodzi przecież o Czechów, że ich chce sobie zaskarbić z pewnością nie dla dymisji, lecz dla dalszego urzędowania. Najnowsza wersja twierdzi, że pogłoski o dymisji Gautscha pochodzą pośrednio z oficyny półurzędowej, która w nieprzebranej swej mądrości, chciała tym sposobem złagodzić trudne położenie, jakie wytworzyło się przez szkolny wniosek ks. Liechtensteina, a to tak, że wiadomością o rzekomym zamiarze p. Gautscha usiłowała wpłynąć na stronnictwa prawicy, które przyjęły na siebie pewne zobowiązania w obec wymienionego wniosku, rządowi bynajmniej nie wstrętnego, lecz tylko na razie niedogodnego w tym kierunku, żeby stronnictwa prawicy, mając na uwadze nieszczęście grożącej dymisji, zwlokły pierwsze czytanie tego wniosku na rok przyszły. Oficyna półurzędowa, działająca w przeświadczeniu, że stronnictwa prawicy wszystko dadzą zrobić ze sobą pod wrażeniem groźby dymisji gabinetu, *ergo* nawet w panu ministrze Gautschu widzą *sacrosanctum*, staje się mimowoli satyrykiem prawicy, która niestety rzeczywiście niesie wszystko w ofierze, ażeby tylko utrzymać gabinet a nawet wszystkich jego poszczególnych członków. W obec tego — trudno zaisto — *satiram non scribere*".

Burze.

Z Jordanowa donoszą: Wczoraj nawiedziła nasze miasto i okolice straszna klęska. Po całodziennej pięknej pogodzie zerwał się nagle wicher koło godz. 5. popołudniu, a wielki grad, bo do 11 dkg. ważący, zniszczył w paru minutach niektórym gospodarzom do szczętu, a innym większą część tegorocznych w polu plonów. Wielkie także szkody wyrządził grad, rozbijając szyby i niszcząc dachy. Znaczna część mieszkańców załamuje ręce ze zmartwienia, gdyż widzi przed sobą wielką nędzę. Nadzieja zebrania ślicznych tegorocznych urodzajów spełzła zupełnie.

Z Jaworzna. Do kroniki tegorocznych klęsk elementarnych w naszej biednej Galicji przybywa jeszcze jedna.

Szalony uragan, jakiego najstarsi ludzie nie pamiętają, srożył się wczoraj wieczór między godziną 7 1/2 a 8 1/2 ponad tutejszą okolicą. Scena była okropna nie do opisania. Grad z początku wielkości jaja kurzego, a następnie gęsiego zniszczył wszystkie pozostałe plony polne. a w mieszkaniach od zachodu powybijał wszystkie szyby; wicher na kilku domach pozrywał dachy i powywracał wiele drzew. Co w polu od gradu i wichru ocalało, zostało prawie do szczętu zniszczone od ulewnego deszczu, który resztę zamulił. Nędza!

Z Krosna. Dziś po południu w czasie burzy uderzył piorun w sam szczyt wieży dzwonnicy przy katedrze, w której mieszczą się historyczne dzwony. Grom uszkodził dach i zniszczył zegar, mieszczący się na wieży. W urzędzie telegraficznym zepsuł piorun aparat, a [illegible] który obok siedział na krześle, obalił na ziemię i dopiero po półgodzinnym ratunku ledwie go się docucono.

Z Komornik. Wczoraj 2. bm. między godziną 5—6 popołudniu nadciągnęła od zachodu niesłychana burza gradowa, zajmując około dwóch mil szerokości, zwolna posuwała się ku wschodowi. Grad padał wielkości gęsiego jaja, a nawet i większe zbite masy lodu padały, niszcząc kompletnie zbiory tak wszelkich zbóż, jakoteż i jarzyn. — O ile na razie do dziś zasięgnąłem wiadomości, uległy zniszczeniu wsie: Wiśniowa, Wierzbanowa, Lipnik, Glichów, Poznachowice dolne i górne, Komorniki, Dąbie, Sawa, Zegartowice, Krzesławice, Bojanczyce. Na górach między Grodziskiem a Cietniem bielały lasowiska jakby w zimie całunem śnieżnym pokryte. — W tej chwili dowiaduję się, że chmura gradowa ku północy dosięgała aż ku Gdowu, gdzie padające odłamki lodu ważono.

Z Warszawy piszą: Dnia 2. bm. o godzinie 10. rozpoczęła się burza, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają. W jednej chwili większa połowa miasta stanęła pod wodą, która w niektórych miejscach pokryła bruk na 8 cali. *Kurjery* opisują smutne szczegóły tej klęski w szpaltowych artykułach, z których wyjmujemy następujące szczegóły: Na ulicy Podwale, Kapitulnej, Królewskiej, na placu Saskim przejście było wprost niemożliwe. Sutereny zostały zalane, kanały przerwane i popsute. Największy popłoch był na ulicy Czermakowskiej, gdzie sądzono, że Wisła nagle wezbrała. Kogo burza za domem zaskoczyła, ten nie mógł już powrócić. Za fiakry płacono po kilka rubli za kurs, a wozy, spieszące na dziciejszy targ, zarabiały znakomicie na tej klęsce. Cmentarz Powązkowski zniszczony: groby porozpadały się, a tu i ówdzie widać trumny... Mieszkańcy, którzy wyszedłszy z domu zostawili otwarte okna, zastali pokoje pełne wody deszczowej, a sprzęty poniszczone. Na ulicy Królewskiej rozsadziła woda dawny kanał, skutkiem czego powstałe doły, obejmujące szerokość całej ulicy. Brama ogrodu Saskiego nie została zamkniętą z powodu braku dostępu. Rury wodociągowe i gazowe, zasilające dzielnicę Grzybowską, są zupełnie zniszczone. Pierwszy piorun uderzył w centralną stację telefoniczną, jednakże, dzięki doskonałemu piorunochronowi, nic się nie stało. Telefony były izolowane, mimo tego w prywatnych pomieszkaniach słychać było ciągłe dzwonienie. Wszystkie aparaty telegraficzne były bezczynne. Ruch tramwajowych wozów został zastanowiony, w niektórych częściach miasta przerwa potrwa kilka tygodni. Główny gazometer ucierpiał także bardzo wiele; rury popękały skutkiem nacisku wody, tak że niektóre ulice będą przez pewien czas oświetlane naftą. Woda na Wiśle przybrała nagle 2 stopy.

Pioruny uderzały ciągle. Jeden z nich ugodził w chodnik na ulicy Slizkiej, drugi zgruchotał drzewo w ogrodzie hr. Branickiego, trzeci za rogatką Wolską, czwarty na cmentarzu Powązkowskim w pobliżu grobu Epsteinów, piąty zdruzgotał statek i poraził jednego z majtków, szósty, pod Bielanami, zabił parobka, jadącego na koniu i konia, siódmy uderzył w Waryszewie i zabił żonę gajowego Łuczyńskiego i trzyletnią córeczkę.

W Piotrkowie uderzył piorun w bryczkę, na której jechały cztery osoby. Nikt nie został zabity, ale wszyscy odnieśli ciężkie uszkodzenie. W okolicy Radomia zginęło ogółem skutkiem orkanu około 100 owiec. Wszystkie plony zniszczone, wiele budynków obalonych.

W Wyszkowie uszkodzony tor kolejowy na przestrzeni 450 sążni. W Ząbkowicach piorun zabił dwoje ludzi, plony zniszczone zupełnie. Nawalnica przeciągnęła nad całą linją kolei Wiedeńskiej, najstraszniej srożyła się między Częstochową a Ząbkowicami. Z Warszawy wysłano oddziały robotników z inżynierami drogowymi na czele. Do czasu przywrócenia komunikacji pasażerowie muszą się w kilku miejscach przesiadać. Kolej Nadwiślańska i Dębowska również są uszkodzone.

Żyrardów stoi cały niemal pod wodą.

W Poznaniu szalała również burza, o której pisze *Dz. Pozn.*: Donosiliśmy wczoraj o nader ulewnym deszczu, jaki padał w mieście naszem niemal przez całą noc i dzień. Ulewa ta nawiedziła nietylko całe nasze Księstwo, ale całą niemal Europę. W Śremskiem szalała formalna nawalnica połączona z piorunami i wichrem. Obawiają się tam porośnięcia jęczmienia i pszenicy.

Poniżej podajemy telegramy donoszące o ulewach, oberwaniu się chmur i powstałej skutkiem tego powodzi.

Z Oberhollabrunn donoszą: Jedenaście wsi kompletnie zniszczonych. Oplonach mowy nie ma, ale nawet dachy są podziurawione olbrzymim gradem, a okna w kawałki porozbijane. Winnice uległy takiemu zniszczeniu, że przez dwa lata nie ma mowy o zbiorach. Domy na stokach gór zupełnie zniesione. Na niektórych miejscach grad w formie ogromnych brył lodu znaleziono na dwie stopy wysoko leżący. — Z Kromieryża donoszą, że grad pokaleczył okropnie powracających z marszu dragonów 12. pułku. Z Lincu donoszą o przerwaniu chmury. Z przestrzeni Reichenberg-Friedland donoszą o kilkunastu ludziach, zabitych przez grad i pioruny. Takie same wieści nadchodzą z Berna i Oderbergu.

Warmbrunn 3. sierpnia. W skutek ustawicznego deszczu nastąpiła powódź. Most i żwirówkę prowadzące do Hirschberga zamknięto. Komunikacja odbywa się bocznemi drogami.

Hirschberg 3. sierpnia. Spadł tu dziewięciogodzinny ulewny deszcz. Wszystkie rzeki wzrosły gwałtownie. W dolinie Zacken powstało wielkie jezioro. Przedmieście tutejsze stoi pod wodą, a jeżeli wody Bobru podniosą się jeszcze o pół metra, niebezpieczeństwo powstanie wielkie.

Cunnersdorf 3. sierpnia. Straż ogniowa w pełnym ruchu spieszy na pomoc powodzianom. Droga z Warmbrunn do Schreiberhau stoi na metr pod wodą. Urzędowe depesze z Arnsdorf, Agnatendorf, Giersdorf, Schreiberhan i Warmbrunn donoszą o rośnięciu wody i wielkiem niebezpieczeństwie. Woda zabrała bardzo wiele zboża. Bóbr rośnie.

Bern 3 sierpnia. W skutek ustawicznego deszczu wody wzrosły bardzo. Komunikacja na linji Brieur-Meiringen kolei Brüning przerwaną została, a pod Granges w Unterwallis mogła odbywać się komunikacja tylko przez przesiadanie się podróżnych. Kolej Gottharda zalaną została przy Altinghausen i jeden z mostów został uszkodzonym.

Elbląg 4. sierpnia. W skutek gwałtownego deszczu nastąpiła znowu powódź. Wielka część ulic stoi pod wodą i zagrożoną jest grobla kolejowa do Güldenboden. Żniwo po większej części zniszczone.

Królewiec 4. sierpnia. Administracja kolei zawiadamia, że komunikacja pomiędzy Królewcem a Elblągiem przerwana w skutek powodzi. Wczorajsza ulewa zniszczyła w tutejszej okolicy zupełnie żniwo żytnie.

Z Francji donoszą także o powodzi w okolicach Rodanu.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Jenerał-major Schroft odjechał onegdaj z Czerniowiec na nowe stanowisko swoje do Przemyśla. Korpus oficerski z muzyką wojskową pożegnał odjeżdżającego na dworcu kolei. — P. Władysław Łuszczkiewicz, dyrektor muzeum narodowego w Krakowie, wyjechał na trzy tygodnie w interesach akademji umiejętności i muzeum narodowego. — Rodak nasz, p. Wałecki, prof. liceum Condorceta, w dniu 14. bm. otrzymał od prezydenta rzeczypospolitej francuskiej krzyż legji honorowej.

Nekrologja. Witalis Łuszczyński, em. inspektor podatkowy, zmarł onegdaj we Lwowie w 85 roku życia. — Odbieramy żałobną wiadomość o zgonie dobrze znanego w Warszawie śp. Erazma Dylewskiego. Urodzony w Porzeczu 1828 r., chodził do szkół w Nowogródku, poczem wstąpił do akademji medyko-chirurgicznej w Petersburgu, w której udzielono mu stopień naukowy. Niósł pomoc rannym podczas kampanji tureckiej, poczem osiadł w Warszawie, i tu jako człowiek światły i zajmujący się nauką, wszedł w koła inteligencji miejscowej. W jego salonie spotykał się świat artystyczny i dziennikarski, bo zmarły, jako człowiek prawy, cieszył się powszechną sympatją. Jego uczynność i zainteresowanie się sprawami żywotnemi świadczyły najlepiej o jego zacnem sercu i podniosłym umyśle. Zmarł w Sławucie 27. zm. po krótkich cierpieniach. Zwłoki jego pochowane zostały w Warszawie.

Kalendarz. Wtorek (7.): Kajetana — Olech św. Wschód słońca o godz. 4. min. 41, zachód godz. 7. min. 30.

Msza żałobna za dusze śp. Traugutta, Krajewskiego, Żulińskiego, Toczyskiego i Jeziorańskiego, bohaterskich męczynników sprawy narodowej, odbyła się wczoraj w kościele OO. Bernardynów staraniem komitetu obywatelskiego.

Na wczorajszem nabożeństwie żałobnem wpadł ktoś na nader niefortunną myśl rozdawania wiersza, który może w najpoczciwszej myśli napisany, szczególniej pod względem formy jest prawdziwem curiosum. Istotnie pogratulować autorowi konceptu — i idei politycznej!

Składki. Zamiast wieńca dla śp. Karola Hordta, złożył dziś, jako w rocznicę śmierci jego, p. R. S. na kolonje wakacyjne 2 złr.

Znaczny zapis. Znany w naszem mieście powszechnie obywatel i właściciel młyna parowego i piekarni p. Robert Doms, wybudował obok zakładu „Sacrecoeur" dom ochrony dla starców kupców. Onegdaj złożył p. Doms w kasie głównej rządowej fundusz na utrzymanie tych starców w kwocie 100.000 złr. w listach zastawnych 5-procentowych, a to 10 sztuk po 10.000 złr., 1 sztukę na 5000 złr. i 3 sztuk po 1000 złr.

Dar. Cesarz udzielił gminie Kawczy Kąt, w powiecie stryjskiem, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura była + 16·7°C., najwyższa + 24·5°C. onegdaj, najniższa + 8·0°C. w nocy z soboty na niedzielę.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku z południowej strony, średnia temperatura doby około 20°C., zachmurzenie się powiększa, powietrze więcej niż miernie wilgotne i do burzy skłonne, deszcz chwilowy.

Mianowanie. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Józefa Jaworskiego, w Nuśnicach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Switarzowie.

Taktyka „Przeglądu" Organ „Länderbanku" i wielkich panów, utrzymywany za drogie pieniądze, korzysta na każdym kroku z... nożyczek dla oszczędności. Pomijamy już to, że pismo to przedrukowuje całe szpalty z *Dzien. Polsk.* (tego „wstrętnego pisma") — boć do tego przywykliśmy.

Nie mamy nic przeciw temu, że *Przegląd* przedrukował np. cały „tajny raport Bismarka" nie cytując, że przekład ten wraz z błędami korekty przywłaszczył sobie z *Dziennika*, nie uskarżamy się, że sprawozdanie ze zjazdu notarjuszy, które *Dziennik* pierwszy przyniósł, jest od nas wykrojone — ale musimy protestować, gdy brzydkie to pismo nożyczkami swemi szarpie sławę poczciwych ludzi.

Wiadomo, że na pierwszą wieść o rugach poznańskich, organ „Länderbanku" twierdził, iż rząd pruski dobrze uczynił, wydalając ze swego państwa ów „szkodliwy element".... Wówczas to w Księstwie poznańskiem, odezwały się głosy protestu i wstrętu, a ponieważ na korespondencjach poznańskich podpisany był jakiś dr. K., przeto wszystkich, których sygnatura w ten sposób oznaczyć się dała, a których podejrzywano, prawie wykluczono z polskiej społeczności — później dopiero nabrały i pisma, poznańskie przekonania o machinacjach nożyczkowych *Przeglądu* i dla Poznania sprawa się wyjaśniła.

Ale i dla nas warto ją wyjaśnić, ażeby wiedzieć, kto to jest ów dr. K.

Oto w *Gazecie Lw.* nr. 171 z dnia 27. lipca pod datą Poznań 23. lipca czytaliśmy korespondencję, rozpoczynającą się od słów: „Minister rolnictwa Lucius"... Korespondencję tę przerobił dla siebie warszawski *Wiek* (nr. 168 z 30. lipca) i warszawski *Dziennik dla wszystkich* (nr. 171 z 31. lipca). Pisma te nie cytowały wprawdzie źródła, ale też fałszywie tej korespondencji nie sygnowały.

Ale subwencjonowany 40.000 guldenów, organ bankowy poradził sobie w inny sposób. Korespondencję *Gazety Lwow.* w szanownej tej redakcji wycięto, dodano kilka słów i wydrukowano jako korespondencję własną z sygnaturą *dr. K.*

W Poznaniu mógłby ktoś może pomyśleć, że ów *dr. K.* i korespondent *Gazety Lwow.* jest jedną i tą samą osobą i najuczciwszy człowiek mógłby popaść w podejrzenie, że jest on tym, który osławione owe korespondencje w piśmie bankowem zamieszczał!

Ażeby zapobiedz tedy posądzaniu podobnie krzywdzącemu, widzieliśmy się zmuszeni dla wiadomości Poznania podnieść tę sprawę.

Poznańczyk *dr. K.* na szczęście dla tej dzielnicy nie istnieje jako korespondent *Przeglądu*. Dr. K. to nożyce, pióro i myśl redaktora *Przeglądu*.

Rozwiązanie rady miejskiej w Stanisławowie. Rozwiązanie naszej — pisze *Kurj. Stanisławowski* — rady miejskiej i ustanowienie komisarza rządowego naczelnikiem gminy, nastąpiło d. 24. lipca br. Dzienniki krajowe jednak podały po raz pierwszy wiadomość o tem dopiero 2. sierpnia donosząc zgodnie: Reprezentacja gminna w Stanisławowie została reskryptem namiestnictwa z 24. lipca br. l. 41.561 rozwiązaną. Pełnienie obowiązków naczelnika gminy poruczono p. Józefowi Lanikiewiczowi, sekretarzowi namiestnictwa. Wiadomość ta jakkolwiek przez wielu od dłuższego czasu spodziewana, zelektryzowała całe miasto. Pan Lanikiewicz bawił incognito w mieście naszem w środę i wynajął u właściciela realności p. Appenzellera pomieszkanie przy ul. Lipowej od dnia 10. sierpnia na razie na przeciąg jednego roku.

Kolonje wakacyjne. Szósty wykaz składek: Pół opłaty od ucznia 0. 10 zł., p. Axentowicza zakład wychowawczy w Kołomyi 4 zł. 45 ct., z listy składek Eufrozyny Wassilkównej 5 zł., radca Białoskórski 3 zł., Niedzielski 1 zł., radca T. Mandybur 5 zł., z listy składek sędziny Wandy Pańciewicz: Olga Paczowska 50 ct., Wanda Pańciewicz 1 zł., Graf 1 zł., Thumer 50 ct., L. K 50 ct., Szeliński Józef 1 zł., Zofja Pańciewicz 30 ct., W. Pańciewicz 20 ct., Antonina Pańciewicz 20 ct., Mieczysław Pańciewicz 10 ct., A. Czaykowska 1 zł., J. Blicharski 50 ct., N. N. 20 ct., nieczytelny 1 zł., Tomaszewski 50 ct., Gewinner 30 ct., Kochański 50 ct., Hubschner 50 ct., Oryszczuk 50 ct., Kobr... 50 ct., C. 1 zł. — razem 14 zł. 40 ct.; radca dr. Teofil Gerstmann od siebie 50 zł., z listy składek Olimpji Seelig: Marja Czechowicz 2 zł., Olimpja Seelig 2 zł., Zofja Krzaczkowska 1 zł., Wandzia Lewicka 1 zł. — razem 6 zł.; z listy składek Władysława Męsowicza 15 zł. 13 ct., opłata od ucznia Ch. 8 zł., Marek Makowski 50 ct.; z listy składek dyr. Sabiny Hoffmann: Helena Justian 1 zł., J. Klein 50 ct., N. N. 30 ct., L. M. 1 zł., M. M. 1 zł., E. M. 50 ct., S. W. 30 ct., J. K. 1 zł., E. R. 60 ct., A. F. 20 ct., K. Z. 60 ct., M. Z. 50 ct., M. G. 40 ct., Odr. 50 ct., K. G. 1 zł., Drahokupil 50 ct., grono naucz. szkoły żeńskiej im. Elżbiety 7 zł. 20 ct. — razem 17 zł. 40 ct. Poprzednio wykazano 2393 zł. 35 ct., ogółem więc wpłynęło do kasy komitetu na rzecz kolonji chłopców i dziewcząt 2533 zł. 23 ct. Wszelkie dalsze datki przyjmuje „Towarzystwo Pedagogiczne" ulica Pańska l. 11.

Koryto Pełtwi wzdłuż wałów Hetmańskich jest już przesklepione na przestrzeni od mostu naprzeciw dawnego hotelu angielskiego, aż do budynku, w którym mieści się archiwum map. Obecnie pracują forsownie około przesklepienia dalszej, ostatniej partji, w kierunku placu Gołuchowskich i jeżeli nie zajdą jakieś nieprzewidziane przeszkody, z końcem bieżącego sezonu budowlanego zakończy się przesklepienie całego koryta wzdłuż wałów Hetmańskich. Byłoby tylko do życzenia, ażeby zasypywanie kanału już ukończonego odbywało się w szybszem, niż dotychczas tempie; pospiech jest wskazany dlatego, ażeby nasyp mógł się osiąść należycie jeszcze przed późną jesienią, tak, iżby w tym roku można na całej przesklepionej partji urządzić skwery, zasadzić krzewy, poprzecinać ścieżki itd., w przeciwnym bowiem razie cała ta praca dekoracyjna musiałaby się opóźnić o rok cały.

Pierwsza mogiła. Na nowo otworzonym cmentarzu Janowskim usypano onegdaj pierwszą mogiłę. Spoczęła pod nią Józefa Celt, jednoroczna córka podupadłego kupca, zamieszkałego przy ulicy Kleparowskiej. Odtąd mogiły te mnożyć się poczną, a krzyże na nich zaznaczą wnet miejsca ostatniego spoczynku zmarłych. Tłumy publiczności z kapłanem parafialnym towarzyszyły onegdajszemu pogrzebowi....

Nieostrożna jazda. Dorożkarz nr. 81 najechał na ulicy Sykstuskiej 6-letniego Ludwika Macha, syna stangreta, który odniósł znaczne skaleczenie w nogę.

Poszukiwana. Dwunastoletnia Barbara Jocher, córka ślusarza kolejowego, pod l. 78 w Signiówce mieszkającego, wydaliła się przed dwoma tygodniami z domu rodzicielskiego i nie została dotychczas odszukaną. O miejscu pobytu tej dziewczynki należy uwiadomić rodziców.

Straż ogniową ochotniczą zaprowadza gmina wiejska Nastasów pod Tarnopolem. Zakupiwszy sikawkę dobrą z fabryki. wysłała dwóch ludzi do tarnopolskiej straży ogniowej na naukę strażacką. Piękny to przykład dla innych gmin, osobliwie miasteczkowych, które potraciły widocznie wstyd, zaniedbując się tak okropnie, jak np. Olesko, Rawa, Żydaczów, Gliniany itp. Są miasta powiatowe, siedziby starostw i wydziałów powiatowych, które dotąd nie mają straży ochotniczych! Jestto fakt niesłychany w krajach cywilizowanych.

Wiec miast ma być jak wiadomo zwołany celem omówienia sprawy podatków konsumcyjnych i sprawy poruczonego zakresu działania. Oficjalna *Presse* już dziś się tą myślą irytuje.

Ajent emigracji do Ameryki, Braunstein, rodem z Koszyc, którego specjalnością było ułatwianie wyjazdu dziewczętom, zbiegł z Suchy i ścigany jest listami gończymi. Powyłudzał on od nich przed odjazdem różne przedmioty i pieniądze na sumę kilkuset złr. Za wyłudzanie pieniędzy od wieśniaków, jako zadatku na maszyny rolnicze, pociągnięty zostanie do odpowiedzialności Jakób Münzer z Podgórza, czasowo przebywający w więzieniu również za oszustwo. Policja znów powstrzymała kompanję włościan, zamierzających wyjechać po Ameryki za obcemi paszportami i bez odpowiednich funduszów.

Nędza studencka. Onegdaj w sądzie powiatowym na Leopoldstadzie, w Wiedniu, stanął 27-letni technik Jan Tomaszek, rodem z Pragi, oskarżony o żebranie po ulicach. Po zbadaniu bliższych okoliczności sędzia uwolnił oskarżonego od oskarżenia. Zamożna dama, pani Sedelmajer, ofiarowała biedakowi wolny wikt i mieszkanie aż do czasu ukończenia studjów.

Ogromny pożar nawidził rosyjskie Nowosielice, miasteczko niedaleko Czerniowiec. Tamtejszy burmistrz telegrafował do konsula rosyjskiego w Czerniowcach, Ładjańskiego, z prośbą o pomoc. Ładjański zwrócił się do burmistrza Kochanowskiego, a ten wysłał osobnym pociągiem straż pożarną na miejsce katastrofy.

Stręczycielka dziewcząt do Indyj. Niejaka Krencia Salter, rodem z Borszczowa, zamieszkała przy Springbrunnengasse l. 21 w Czerniowcach, doniosła władzom czerniowieckim, że do miasta przybyła dnia 21. maja br. Anna Feldmann, urodzona Strassberg, Czerniowiczanka rodem, lecz od lat 9 stale zamieszkała w Bombaju, gdzie pod pozorem utrzymywania restauracji, trudni się sprowadzaniem bukowińskich dziewcząt do domów nierządu w Indjach. Krencia Salter twierdziła, że obecne przybycie do Czerniowiec Feldmannowej ma na celu uprowadzenie nowego transportu młodych dziewcząt do Azji. Na wniosek prokuratorji państwa wytoczono dochodzenie przeciw Feldmannowej i na mocy wyników tegoż, zarządzono jej przyaresztowanie. To jednak nie przyszło do skutku, gdyż Feldmannowa złożyła kaucję w kwocie 500 zł., więc pozostawiono ją na wolnej stopie. Równocześnie odniesiono się do austro-węgierskiego konsulatu w Bombaju, zkąd w lipcu nadeszła odpowiedź, że Feldmannowa-Strassberg znaną jest konsulatowi jako nader niebezpieczne indywiduum. Trudni się ona w Bombaju stręczeniem dziewcząt i obecnie wyjechała na Bukowinę, niewątpliwie dla sprowadzenia nowej partji żywego towaru. W interesie moralności publicznej i w interesie młodych, obałamuconych ofiar, konsulat wyraża opinję, iż handlarkę należałoby ukarać według całej surowości ustawy.

Na dniu 3. bm. odbyła się w sądzie powiatowym karnym rozprawa przeciw tej kobiecie. Podsądna starała się odeprzeć zarzuty o poszczególnych faktach uwiedzenia świadkami, których powołała do potwierdzenia swego *alibi* i swej zacności. Istotnie świadkowie Chana Ruhalter z Barańcza, Leizor Hecht, Salamon Redlich i Rubin Rabinowicz z Czerniowiec poświadczyli, że oskarzona od lat dziewięciu nie była w Czerniowcach, atoli ta okoliczność nie osłabiła faktów oskarżenia i sędzia skazał niebezpieczną handlarkę na 4 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego jednorazowym postem co tygodnia. Feldmannowa natychmiast rozpoczęła odsiadywanie kary.

Zmarły szef-redaktor „Fremdenblatt'u, baron Gustaw Heine, brat poety Henryka Heinego, poróżniwszy się ze swym zięciem, znanym sportsmenem, jenerałem jazdy Kodolicsem, zostawił testament, którym spadkobiercami olbrzymiego majątku zrobił czworo dzieci, podczas gdy piąte, żonę Kodolicsa, Matyldę, wydziedziczył. Dla dzieci jednak Kodolicsów zapisał 700.000, którymi jednak Kodolics ani zarządzać, ani ich użytkować nie mógł; dowcip tego zarządzenia w tem polegał, że Kodolicsowie dzieci nie mieli i mieć ich nie mogli, zaczem Kodolics faktycznie był zupełnie wedziedziczonym. Najwyższy trybunał unieważnił jednak to wydziedziczenie i Kodolics otrzyma obecnie 700.000 złr. Oprócz tego Kodolics domaga się sądownie od spadkobierców Heinego sumy 500.000 złr., którą mu teść darował w formie przyrzeczenia jeszcze za pierwszych dni jego miłości.

Z Ameryki. W Toledo, w stanie Ohio, rozpoczęło wychodzić pismo polskie pod tyt. *Gwiazda*. W pierwszym numerze tego pisma z daty 30. czerwca, które dziś dopiero otrzymaliśmy, znajdujemy następującą korespondencję z Meksyku: Ostatnie dwa tygodnie pomiędzy naszem miastem i Zacatecas pada deszcz nieustannie. Wszystkie sioła i pagórki wzdłuż kolei „Mexican-Central", na przestrzeni najmniej 200 mil zatopione są do szczętu. Cała okolica jest nieprzejrzanem morzem.

Zaproszenie. Kilku właścicieli ziemskich otrzymało zaproszenie na kongres rolniczy.

Kongres ten ma się odbyć w Paryżu za kilka miesięcy.

Sprytny oszust. Przed kilku tygodniami, rozeszła się po Warszawie wieść, iż niejaki Szaja M. młodzieniec dwudziestoparoletni wygrał na jednej z loteryj zagranicznych 40.000 marek. Wieści tej nie przeczył sam szczęśliwy wrzekomo, wybraniec fortuny, który chętnie przyjmował powinszowania, a nawet ich się domagał od przyjaciół i znajomych. Jednocześnie młody Szaja wszedł w stosunki z ajentami, pośredniczącymi w kupnie domów, oświadczając, iż chętnieby nabył jaką nieruchomość, propozycje następnie przyjmował, domy na sprzedaż będące oglądał, a nareszcie za pośrednictwem adwokata sprawdzał hipoteki.... Czegoż trzeba było więcej? Wszyscy uwierzyli, iż p. Szaja rzeczywiście wygrał i że naprawdę ma zamiar dom kupić.

Tego też, jak się okazało, potrzeba było sprytnemu Szai. Mając już dom wybrany, zjawia się u ciotki swojej, a pod pozorem, że sam swoich kapitałów podnieść jeszcze nie może, prosi ją o pożyczenie trzech tysięcy rubli, dostawszy zaś pieniądze znika.... Oszukana po paru dniach spotkała siostrzeńca, a ten przyciśnięty do muru, dał jej czeki do towarzystwa wzajemnego kredytu, na sumę odpowiadającą zaciągniętemu długowi. Puszczono go tedy wolno, ale w towarzystwie wzajemnego kredytu przekonano się raz jeszcze o oszustwie p. Szai. Wskutek tego, obiecujący młodzieniec ma wytoczoną obecnie sprawę o oszustwo.

Filoksera zrządziła we Francji, według obliczenia *Economiste Français* szkody na 10 miljardów franków. Strata ta stanowi główną przyczynę handlowego i rolnego kryzysu; daje to się odczuwać od lat paru, zarówno jak zmniejszenie się dochodów kolejowych. Powyższa suma wypada z następującego obliczenia: zupełnie przez owad zniszczonych zostało winnic 1 miljon hektarów, częściowo 664.511 hek., licząc zaś hekter po 6000 fr. wypada szkód na 7200 miljonów fr. Do powyższej cyfry doliczyć potrzeba stratę dochodów, wynikającą w skutek przywozu gorszych jagód i win. W przybliżeniu za lat 13. tj. od 1875 do 1887 strata ta wynosi 3800 miljonów franków.

Przebywający w Żegiestowie prof. Jan Ptaszycki, docent uniwersytetu petersburskiego, wydał obecnie w pismach Akademji petersburskiej dzieło: „O całkowaniu różniczek elliptycznych". Ważna praca tegoż matematyka, pomieszczona w pismach Akademji sztokholmskiej: *Tur l'intégration algebrique des differentielles algebriques* (O całkowaniu algebraicznem różniczek algebraicznych) wyjdzie niebawem w przekładzie polskim w Warszawie.

Majątki sierocińskie. Niezwykły wypadek, jaki niedawno zaszedł, podajemy dla przestrogi interesowanych — Sąd jako władza nadopiekuńcza, czuwająca nad majątkami sierocińskimi, dał był opiekunowi małoletniej upoważnienie do podniesienia od wierzyciela prywatnego kwoty 4000 złr. z nakazem zakupienia za te pieniądze listów zastawnych i złożenia tego funduszu do depozytu sądowego. — Tymczasem opiekun wprawdzie pieniądze podniósł, ale do depozytu nie złożył, a uroniwszy takowe zmarł po kilku latach, pozostawiwszy w całym majątku tylko ruchomości sprzedane za 396 złr. i rzekomych pretensyj prywatnych na około 900 złr. na który to fundusz śp. opiekuna wlazł w dodatku fiscus z zaległościami podatkowemi w kwocie 1067 złr.

Gdy sprawa wyszła na jaw, zaskarżył nowy opiekun, imieniem małoletniej, skarb z tytułu odpowiedzialności za fundusze sierocińskie, o zwrot uronionej kwoty, skargą syndykacką. Owoż wys. sąd krajowy wyższy odmówił żądaniu, tłumacząc, że sąd dyscyplinarny w przeprowadzonem w tej mierze śledztwie nie uznał był sądu nadopiekuńczego winnym niedopilnowania powyższego złożenia pieniędzy do depozytu z powodu wielkich podówczas zaległości i nadmiaru pracy tegoż sądu i w dodatku zasądził opiekuna imieniem małoletniej na kilkadziesiąt złr. kosztów sporu na rzecz skarbu.

Sprawa wprawdzie pójdzie jeszcze pod decyzję najwyższej instancji, ale już sam fakt taki jest wystarczającym, ażeby przestrzedz interesowanych, by do czasu, dopóki stosunki naszego sądownictwa i mianowicie owe przeciążenia naszych sądów, które ostatniemi czasy tak drastycznie omawiano, się nie polepszą, niespuszczały się jedynie na władze nadopiekuńcze, ale i same kontrolowały czynności, gdyż w razie przeciwnym mogłyby sieroty i małoletni, jak to ma miejsce w wypadku powyższym, być narażone na stratę całego swego mienia.

Z oddziału Czarnohorskiego.

Zarząd oddziału czarnohorskiego Towarzystwa tatrzańskiego przesyła nam następującą odezwę:

Towarzystwo tatrzańskie odniosło przez 13. lat swego istnienia widoczne skutki korzystne. Przez zbudowanie dworu tatrzańskiego i różnych schronisk w górach, tudzież przez postanowienie upoważnionych, dobrych przewodników po nieprzystępnych dawniej górach, rownież przez wydawanie pamiętnika rocznego, będącego organem tegoż towarzystwa, — zachęciło ono tak rodaków jak nawet i obcych do zwidzania naszych pięknych gór, umożliwiło lub znacznie ułatwiło takowe i to tak dla przyjemności, jak i do pobytu dłuższego w tychże dla zdrowia. Zwróciło ono prąd turystów, wyjeżdżających dawniej za granicę i wyrzucających tyle grosiwa do kieszeni obcych spekulantów, obecnie przynajmniej po części do naszych pięknych gór, a trochę grosza dostało się w ręce naszego biednego, dawniej często z głodu umierającego

ludu górskiego, tak iż teraz w niektórych stronach tenże przyszedł już do lepszego bytu materjalnego oraz do większej oświaty. — Do niedawna lud ten górski, stronami bardzo ciemny, popadł w nędzę i został od złowych lichwiarzy nawet całkiem wyzuty z posiadania ziemi, w wielu bowiem okolicach górskich znachodzimy najpiękniejsze położony obecnie już w rękach tych nienasyconych pijawek naszego społeczeństwa. Stykanie się ludu z inteligentnymi turystami podnosi niezawodnie oświatę tegoż. Również popiera Towarzystwo tatrzańskie wszędzie, o ile jego możności, przemysł domowy u ludu górskiego, to snycerstwo, to garncarstwo, tkactwo, koronkarstwo itd. — Poznanie gór pod względem geograficznym, etnograficznym i przyrodniczym jest również teraz dla badaczów w kilku okolicach więcej ułatwione.

Cele te jednak dotychczas głównie zostały osiągnięte co do Tatr i Pienin. Tu w naszej okolicy — na przeciwnym końcu pasma naszych gór — mamy również tak piękne partje, jak np. Czarnohorę, dominującej swem wysokiem położeniem na północny wschód Europy, gdzie aż pod sam Ural nie ma już wyższych stanowisk, dalej dzikie kamieniste Gorgany, rajskie położony, piękniejsze nawet od hal tatrzańskich, głębokie kotliny i zwory, odwieczne czarne puszcze leśne — prawie największe w Europie, dawniej kryjówki Dobosza i innych band zbójeckich, dzisiaj zamieszkałe przez lud huculski — piękny i gościnny.

Ileż to dobrego i pożytecznego możnaby jeszcze dla tych górskich okolic uczynić, gdybyśmy tylko chcieli wspólnemi siłami brać się do dzieła, a więc znaczniejszy udział brali w Towarzystwach w tym celu zawiązanych. Nasz kołomyjski „Oddział Czarnohorski" właśnie ma owe zadanie i każdy rodak prawy, inteligentny i miłujący swój kraj nie powinien się odciągać od tegoż udziału. Patrjotyzmem w innych krajach słyną narody, ofiary nieraz wielkie składają — a czy u nas miało być teraz inaczej? Rząd nie stawia nam przeszkód, a my żałujemy tych kilku groszy dać w ofierze na cel tak doniosły! Inteligencja miasta i okolicy, która rozumie doniosłość Związków podobnych, usuwa się od udziału należytego, uniemożebnia tym sposobem spełnienie tego przez Towarzystwo Tatrzańskie zakreślonego celu. Czyżby Żabie, Mikuliczyn lub Porohy nie mogły być prawie tem samem ogniskiem dla Wschodnich Karpat, jakiem jest Zakopane dla Tatr? Ofiar tak mało wymaga Towarzystwo Tatrzańskie od swych członków: płacą oni rocznej wkładki tylko 3 zł. i zbierają się na walne zgromadzenie raz tylko na rok. Obecnie mamy przyobiecane od Funduszu hr. Skarbka grunt i materjał drzewny pod budowę dworku Czarnohorskiego w Żabiu. Oprócz tego są niezbędne schroniska pod samą Czarnohorą. Tylko liczniejszem przystępywaniem szanownych rodaków do Oddziału Czarnohorskiego przyjdzie do skutku tak wielce potrzebna budowa dworku i schronisk tak w Żabiu jak i w górach. Zarząd Oddziału nasuwa uprzejmie zatem o to jak najliczniejsze zapisywanie się w poczet członków Towarzystwa Tatrzańskiego u sekretarza Oddziału E. Turczyńskiego, profesora kołomyjskiego gimnazjum, albo u skarbnika Oddziału, p. Karola Głuchowskiego.

Nokomis.

Nokomis? No-komis? Noko-mis?..

Daremnie łamiesz głowę, drogi Pyladesie, nad etymologicznem rozczłonkowaniem tego wyrazu! Niczego ono ciebie nie nauczy: musiałbyś zwrócić się po klucz zagadki aż do Indjan północnej Ameryki. Oni to tem mianem ochrzcili swoje podania, legendy i baśnie, które niedawno spisał w osobnej książce Karol Knortz.

Nie tak to przecież dawno, jakeśmy myślą włóczyli się za Maine Raidem po wigwamach czerwonoskórych i zdzierali skalpy z białych głów, jak za romantycznym Gustawem Aimardem z przyśpieszonem biciem serca patrzyliśmy na walki Szlachetnego Orła, Jaguara i Kurumilli, jak Ferry — tylko nie minister francuski — wiódł nas awanturniczym szlakiem „Wędrowca leśnego," a Fenimore Cooper wyciskał z oczów gorące łzy widokiem męczeńskiej śmierci „Ostatniego z Mohikanów", sieroty po całem plemieniu, co skazany na życie, zadławił się własnemi rękoma.

Przez wdzięczność za tyle rozkosznych wzruszeń wypada przecież poznać trochę poezję czerwonoskórych — nieprawdaż?

Ale pierwszeństwo dla kosmogonji. Jak powstało słońce i księżyc?

Dawnemi czasy — tak opowiadają sobie galinomerowie w Kalifornji — cały świat otulony był nieprzebitym całunem mroku. Zwierzęta biegały po lasach i polach na ślepo, latając po powietrzu, co chwila uderzały się o drzewa i skały.

Nagle pewnego dnia wilk, szukający żeru na prerjach, w rozpędzie wpadł na sowę, tak, iż oboje porządnie nadwerężyli sobie: on nos, a ona dziób. Zaczęli się więc naradzać: jakby nieszczęściu na przyszłość zapobiedz i oto co postanowili.

Wilk wlazł w wielkie jakieś bagnisko i wyniósł z niego pełen pysk suchej trawy morskiej, którą zwinął w ogromną pigułkę, a potem nadział świecącemi kamieniami, polecając towarzyszce swej niedoli, ażeby z kulą ową wzbiła się w powietrze, a następnie, cisnąwszy, zatoczyła nią nad ziemią półkole. Tak powstało słońce.

W podobny sposób narodził się melancholijny braciszek naszego jeneralnego światło i ciepłodawcy, księżyc. Że jednak do tego czasu porosty morskie nasiąknęły nieco wilgocią, przeto poczciwy satelita wydaje światło o wiele gorsze od słonecznego.

Oto główne podstawy kosmogonji czerwonoskórych. Nie zachodzi atoli poważna obawa, ażeby podminowała ona przyjętą w Europie teorję nieba Kanta.

Indjanie rywalizują też nieraz z Pismem św., biorąc się do tak trudnych zagadnień, jak powstanie języków. Nie ulega wątpliwości, że z czasem zgodzą się oni na teorję wieży Babel, ale teraz jeszcze krąży wśród nich legenda.

Si tcom-pa-Ma so its, stara bogini mórz, wydobyła pierwszego człowieka z toni oceanu w worku i tak oddała go bratu Cin-au-ev, czyli wilczym bożyszczom, ażeby zaniosły drogocenny pakunek na płaskowzgórze Kaibab, gdzie więzień miał być wypuszczony na wolność.

Zabroniła przytem surowo otwierać worek wcześniej, w przeciwnym bowiem razie wielkie nieszczęście spadłoby na zawartych w nich praojców człowieka.

Znalazła się jednak między wilczemi bogami jedna młoda ciekawska, która nie wytrzymała i worek otworzyła. Natychmiast wyskoczyło z niego mnóstwo ludzi i rozbiegło się w najrozmaitszych kierunkach. Szczęściem najstarszy z owych bogów był w pobliżu, zdążył więc jeszcze zawiązać worek i nie wszystkich ludzi wypuścić. Zaniesiono ich następnie na wspomniane płaskowzgórze i obdarzono swobodą.

Tam znaleźli oni moc antylop, jeleni i wiele smacznych zwierząt, a więcej jeszcze pożytecznych roślin; między niemi w niezwykłej obfitości rósł tytoń, a góry usiane były kamykami, z których pyszne można było wyrabiać noże i groty.

Tych to ludzi potomkami są kaibabitsowie w północnej Aryzonie. Z uciekinierów zaś narodzili się Navajasowie, Siusowie, Komanczowie, Hiszpanie i Amerykanie. *Excusez du peu!* Ci ostatni zatracili jednak, według Indjan, mowę bogów i odtąd porozumiewają się lichym jakimś, wadliwym żargonem.

Czerwonoskórzy, u których, jak widzimy, ogromną rolę grają wilki łączne, znaleźli sobie odpowiedzi na wiele innych pytań: zkąd się wziął Saturn i jego księżyce, jak powstał ogień i inne żywioły.

Co jednak godne uwagi, że człowiek jest pracą konkursową. Najrozmaitsze zwierzęta, nawet krety i myszy, umyśliły wspólnemi siłami stworzyć plemię ludzkie. Narady zakończyły się — jak w sprawie pomników, kłótniami i bójkami — poszarpano się i pobito niemiłosiernie. Wreszcie każdy gatunek jął oddzielnie lepić model człowieka — no, a przedewszystkiem, rzecz prosta — wilk łączny.

Podczas tej nudnej jednak roboty, współzawodnicy posnęli. Skorzystał z tego wilk i do wszystkich form dolał nieznacznie wody, tak, iż je popsuł całkiem. Sam zaś czemprędzej wykończył własny model, tchnął w niego życie i oto nad społeczeństwem zwierząt zapanowała nowa istota.

Wiadomości literackie i artystyczne.

P. Juljusz Kossak wykonał śliczną akwarelę „Bal marszałkowski" w roku 1880 w Sukiennicach. Obraz przedstawia chwilę, kiedy całe towarzystwo, ugrupowawszy się, oczekuje przybycia cesarza. W każdym punkcie obrazu spostrzegamy znajome twarze, wykonane z doskonałem podobieństwem, z których przedewszystkiem odszczególniają się postacie: ś. p. marszałka Zyblikiewicza, dr. Weigla, dra Majera, dra Zolla, Pawła Popiela, hr. A Tarnowskiego, ks. Windischgrätza, Rzewuskiego, Matejki, hr. Potockiego i innych. Czarne, gustownie rzeźbione, przez firmę Kutrzeba & Murczyński wykonane ramy, na których w górze znajduje się herb m. Krakowa, u dołu zaś wyryty rok 1880, dopełniają całości.

„Smigus", pismo humorystyczne, nr. 15. opuścił już prasę.

Ruch stowarzyszeń.

Podwyższenia pensyj dla wdów i sierot po urzędnikach. Związek urzędników państwowych we Wiedniu ogłasza:

Jak wiadomo, podano za inicjatywą osobnego komitetu i wskutek uchwały zgromadzenia urzędników w maju 1887, pod przewodnictwem radcy dworu i dyrektora finansowej dyrekcji M. Rauschera we Wiedniu odbytego, petycję, 17.000 podpisami zaopatrzoną, do rządu i Rady państwa.

Wydział budżetowy Rady państwa zgodził się z systemem petycji, opartym na podstawie połączenia pomocy państwowej z własną, a referent dr. Starzyński polecił żądania petycji najściślejszemu uwzględnieniu rządu.

Na pełnem zebraniu Rady państwa przemówili pp. delegaci Hren, Vergani i Wildauer na korzyść tej sprawy i wezwali rząd, ażeby odpowiedni wniosek przedłożył.

Obszerne sprawozdanie znajduje się w nrach 1. i 2. pisma *Mittheilungen des Vereins der kk. Staatsbeamten zur Wahrung der Standesinteressen*, które to numera przeszlemy wszystkim urzędom.

Po otwarciu sesji Rady państwa poczyni komitet dalsze kroki w celu korzystnego rozstrzygnienia tej sprawy w nadziei, że i pp. urzędnicy te usiłowania poprzeć zechcą podług możności, co mianowicie przez ustne przedstawienia u panów posłów do Rady państwa skutecznie osiągnąćby się dało.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank krajowy Król. Gal. i Lodom. z Wielkiem Ks. Krakowskiem. Stan z dniem 31. lipca 1888 roku. Asygnaty, czeki, złr. 1,176.846 10 cnt. (w porównaniu z 30. czerwca 1888 roku + 113·065 złr. 74 cnt.) Emisje: a) 4½% listy zastawne 14,294.300 złr. — b) 5% obligacje komunalne złr. 1,300.300. Razem 15,594.600 złr. (w porównaniu z 30. czerwca + 228.300).

Sylwan, organ galicyjskiego Tow. leśnego, czasopismo fachowe dla gospodarzy i właścicieli lasów wychodzi rok VI. pod redakcją prof. Wł. Tynieckiego. Zeszyt za lipiec wyszedł i zawiera: II. St. O kapitałach czynnych w gospodarstwie lasowem. B. L. Pogląd na dotychczasowy rozwój krajowej szkoły leśnictwa. W Tyniecki: Kołtuny u drzew. Pustynnik w Galicji i na Bukowinie. II. St.: Przypomnienia gospodarcze na miesiąc lipiec. Korespondencje. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie. Protokół obrad Wydziału Towarzystwa leśnego galic. Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Kto nadeśle prenumeratę na „Sylwana" za cały rok 1888 i wkładkę całoroczną z góry, otrzyma jako bezpłatne premjum dziełko E. Hołowkiewicza pod tytułem „Flora leśna".

Przegląd polityczny.

* W *Politik* polemizuje jakiś poseł z klubu Hohenwarta z pismami wiedeńskimi dlatego, że one przed kilku dniami polemizowały z *Politik*, a raczej artykułem napisanym w niej przez tego samego, a może przez innego posła. Mimowoli zaprawdę dochodzi się do przekonania, że nastał gorący czas kanikuły i sezon ogórkowy. Celu polemiki nie możemy się istotnie dopatrzeć. Sporu między lewicą a prawicą nie załatwi się tego rodzaju polemiką.

* Minister handlu, markiz Bacquehem, wniesie na najbliższej sesji rady państwa cały szereg projektów rządowych, po części już opracowanych, częścią zaś będących w przygotowaniu. Pierwszy wniosek dotyczy zaprowadzenia statystycznej należytości. Drugie przedłożenie ma na celu pomnożenie państwowych zakładów komunikacyjnych. Pierwszy projekt ma za zadanie odpowiedzieć dawno odczuwanym potrzebom naszego handlu, podczas gdy pomnożenie zakładów komunikacyjnych, które około 3½ miljonów złr. za sobą pociągnie, znajduje swe uzasadnienie w wzrastającym ruchu na kolejach państwowych. Przygotowują się również wnioski w sprawie domokrąstwa i ustawy o przywilejach. Nadto oczekują załatwienia wnioski podane na minionej sesji, a mianowicie dotyczące domu składowego i ustawy o markach ochronnych. Tak więc parlament znajdzie w przyszłej kadencji obszerne pole dla działalności ekonomicznej.

* Komisja do spraw żydowskich — jak donosi *Kurjer Warz.* — obradująca pod przewodnictwem hr. Pahlena, która niedawno ukończyła wstępne prace swoje, zwróciła też baczną uwagę na odnośne ustawodawstwo i projekta reformacyjne w dawnej Polsce. Tak naprzykład znana broszura Czackiego „O żydach" z polecenia członków komisji tłumaczoną była dwa razy. Jednego z tych przekładów dla ks. Teodora Golicyna dokonał p. Józef Kuczyński, korzystając ze wskazówek Wł. Spasowicza.

* Półurzędowa prasa austrjacka wysoce jest niezadowoloną z ostatniego artykułu zamieszczonego przez znany organ Risticz'a *Srpska Nezawisnost*. Wiadomo, że ani pan Risticz, ani stojąca za nim partja liberalna, nie są zbyt zachwyceni opieką, jaką otacza polityka austro-węgierska królestwo serbskie. W ostatnim numerze dał temu zapatrywaniu wspomniany organ dobitny wyraz. W słowach dla monarchji austro węgierskiej, dla dworu i gabinetu wiedeńskiego wcale niepochlebnych obwiniał rzeczony organ mocarstwo sąsiednie o wmieszanie się i wtargnięcie w sferę życia małżeńskiego, które dla każdego Serba jest nietykalną świętością. Półurzędowa *Presse* stara się naturalnie przekonać Serbów, że w doniesieniach organu pana Risticza nie ma ani słowa prawdy.

* *Nord* w przeglądzie politycznym traktuje wyłącznie sprawę francusko-włoskiego konfliktu z powodu Massawy i potwierdza zdanie *Nordd. Allg. Ztg.*, która nazwała wzajemne stosunki między Francją a Włochami najprzykrzejszymi punktami w obecnej sytuacji politycznej. Mylnem jest wszakże zdanie *Norda*, który całą winę zatargu wyłącznie przypisuje francuskiej podejrzliwości. Winną w tym wypadku jest także Italja, na co nie potrzeba żadnych dowodów. Obce strony powinne się starać o przywrócenie dawnego serdecznego stosunku. *Nord* uważa tę ewentualność za możliwą dziś jeszcze.—List z Petersburga, zamieszczony w temże, piśmie omawia wyłącznie sprawę obchodu kijowskiego i przemilcza zupełnie o bytności cesarza Wilhelma w rosyjskiej stolicy. Natomiast list ze Sztokholmu zaznacza, że bytność cesarza w Szwecji miała za zadanie wzbudzenie ufności w Skandynawji i przywrócenie dawnego przyjaznego stosunku z Niemcami. W Szwecji cel ten w zupełności został osiągnięty, gdyż takowa uważa aneksję Szlezwigu za fakt dokonany, tembardziej, iż nie może być mowy o wskrzeszeniu Kalmarskiej unji.

Co się tyczy stosunku Szwecji do ligi pokojowej, to Niemcy wymagają od niej tylko wstrzymania się od każdego kroku, któryby podobnie jak w roku 1848 i 1864 ośmielił Danję do oporu. Korespondent z Kopenhagi oświadcza, że odwiedziny cesarza niemieckiego na dworze duńskim, jeżeli nie zainaugurowały nowej ery w wzajemnym stosunku obu mocarstw, to w każdym razie miały na celu uspokojenie Danji o usposobieniu Niemiec. Inicjatywa Niemiec zrobiła tem lepsze wrażenie, że w Kopenhadze panowało pewne zaniepokojenie co do osobistych tendencyj cesarza Wilhelma. Odwidziny cesarskie były dowodem, iż cesarz żywi przekonanie o tendencji pokojowej Danji.

(Telegramy z innych pism.)

Poznań 4. sierpnia. Litwini z Memla wystósowali adres wiernopoddańczy do tronu w formie dłuższego poematu w litewskim i niemieckim języku. *(N. fr. Presse).*

Wiedeń 4. sierpnia. Walne zgromadzenie towarzystwa kołomyjskich kolei lokalnych upoważniło radę nadzorczą do zwiększenia kapitału akcyjnego o 200.000 złr., w celach inwestycyjnych. *(N. R.).*

Peszt 4. sierpnia. *Bud. Corr.* donosi z Belgradu: Synod biskupi, w odpowiedzi na memorjał Milana, w którym tenże, uznając kompetencję synodu w swej sprawie rozwodowej, uprasza takowy o wyznaczenie odnośnego sądu dla tej sprawy — przesłał akta konsystorzowi belgradzkiemu, złożonemu z 7 członków, z poleceniem, by, stósownie do procedury, spór rozstrzygnął i ex offo przedłożył apelacji duchownej. W razie, gdyby królowa sama nie zamianowała pełnomocnika, konsystorz przeznaczy jej zastępcę z urzędu. Król oznaczy miejsce, gdzie zamyśla się obecnie udać, dopiero po zasięgnięciu porady lekarzy wiedeńskich. *(N. fr. Presse).*

Austr. Nowosielica 4. sierpnia. godz. 9. wieczór. W Nowosielicy Rosyjskiej spłonęło dotychczas 200 zabudowań. Ogień trwa dalej. *(G. P. C.).*

Rzym 4. sierpnia. Ajencja Stefani donosi, że mieszkańcy Zula od dwu lat upraszali o przyjęcie ich pod protektorat włoski. W ostatnich dniach ponowił Naib swą prośbę w uroczysty sposób. Naczelny komendant wojsk włoskich proklamował z wielką okazałością objęcie protektoratu. Należy przytem zauważyć, że garnizon zulijski od lutego 1885 r. pobierał żołd od rządu włoskiego. *(N. fr. Presse).*

Petersburg 4. sierpnia. Uniwersytet w Tomsku został otwarty w dniu dzisiejszym. *(N. fr. Presse).*

Rzym 4. sierpnia. *Tribuna* donosi: O ile nam wiadomo, wiadomość o zabiegach w celu przeszkodzenia odwidzinom cesarza Wilhelma w Rzymie jest nieprawdziwą. Przeciwnie, dowiadujemy się, że na zapytanie kancelarji państwowej niemieckiej, wystósowane do Watykanu, czy przyjmie cesarza Wilhelma w ten sposób, jak to miało miejsce z śp. Fryderykiem w r. 1884, odpowiedziano przez nuncjaturę wiedeńską, że w myśl noty z roku 1872 książęta i udzielni władcy katoliccy, mieszkający w Kwirynale, nie będą przyjęci w Watykanie. Co do książąt i władców akatolickich, to odwidziny ich nie mogą być nieprzyjęte. Według informacyj *Tribuny*, przyjazd cesarza niemieckiego nastąpi prawdopodobnie około 18. października. *(N. fr. Presse).*

Gałacz 4. sierpnia. Z Kijowa donoszą, że w czasie jubileuszowej uroczystości Ignatjew mówił o sprawie panslawizmu w tonie nieprzyjaznym dla Austrji. *(N. fr. Presse).*

Sofja 4. sierpnia. Rząd bułgarski zawiadomił tutejszych reprezentantów obcych mocarstw, że w obec zaniechanego pościgu bandytów nie bierze na siebie odpowiedzialności za bezpieczeństwo Cuggi, ajenta włoskiego, który wyjechał w celu paktowania z bandytami. *(N. fr. Presse).*

Berlin 4. sierpnia. Rozpoczęta przez akredytowane organa, półurzędowa polemika konserwatywnej koterii Rauchhaupta nastąpiła skutkiem wskazówki urzędowej. Celem jej emancypowanie konserwatywnych wyborców Prus z pod wpływów deklarantów i zjednoczenie pozytywnych żywiołów w monarchji. *(Fremdenblatt).*

Berlin 4. sierpnia. *Kreuz Ztg.* mówi o możliwości rewizji traktatu berlińskiego przez kongres europejski po poprzedniem spotkaniu Bismarka z Kalnokym, Crispim i Giersem. *(N. R.).*

Belgrad 3. sierpnia. Minister oświaty zarządził otwarcie geonetycznych szkół i meteorologicznych stacyj obserwacyjnych na koszt rządu w Nisau, Waljewo, Pozarewacz, Kragujewacz, Zajczar, Krugewacz, Wzańsa, Pirot, Szabacz i Usicza. — Pogłoski o dymisji posła austrjackiego Hengelmüllera nie mają żadnej podstawy. *(N. fr. Pr.)*

Paryż 6. sierpnia. Były jenerał komuny Eudes zmarł na apopleksję w chwili, kiedy na mityngu robotników przemawiał w obronie strejkujących.

Carnot przybył do Montargis na uroczystość odsłonięcia pomnika Mirabeau'a. Witano go z zapałem. *(G. L.)*

Marsylja 6. sierpnia. Przybył tu król portugalski. *(G. L.)*

Rzym 6. sierpnia. *Fanfulla* donosi: Cesarz niemiecki przybędzie do Rzymu na pięcio lub sześcio dniowy pobyt i zamieszka pawilon, zwany „Palazzina" w Kwirynale. Tam, a także w ambasadzie niemieckiej dane będą wielkie objady dworskie. Władza gminna urządza wielkie z tej okazji festyny, regaty, ognie itd. *(G. L.)*

Paryż 6. sierpnia. Boulanger stawia swoją kandydaturę w departamentach Charente inferieure i Somme. *(G. L.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 6. sierpnia. Również przeznaczone do rozwiązania gimnazjum w Krainburgu ma nadal być zatrzymane. W ogóle minister Gautsch ma nadal wszystkie życzenia Czechów spełniać.

Wiedeń 6. sierpnia. Milan konferował dziś przez czas dłuższy z Kalnokym.

Londyn 6. sierpnia. *Times* donosi, że Porta została przez swego berlińskiego posła zawiadomioną, że układy w kwestji bułgarskiej między Niemcami, Austrją i Włochami wkrótce się rozpoczną. Zjazd Giersa z Bismarkiem zdaje się doprowadzi do kongresu.

Ostenda 6. sierpnia. Aleksander Battenberg przybył tutaj na kurację.

Wiedeń 6. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·94, na wiosnę 8·39, zresztą usposobienie mdłe.

Wiedeń 7. sierpnia. Dzienniki podają wiadomość, że Sejm galicyjski zbierze się w połowie listopada.

Wiedeń 7. sierpnia. Królowa Natalja oświadczyła w piśmie do metropolity, że osobiście stanąć chce przed konsystorzem w Belgradzie. Nie ulega wątpliwości, iż nie otrzyma na to pozwolenia.

Berlin 7. sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze, że ogłoszony w *Nouvelle Revue* raport Bismarka jest w zupełności fałszywym. Autor jego nie miał nawet przeczucia treści aktu prawdziwego. Żaden z prawdziwych raportów nie zawiera aluzji do rozmowy kanclerza z cesarzową lub do listu królowej angielskiej. O liście takim nie wiadomo nic ani kanclerzowi, ani urzędowi zagranicznemu. Gdyby więc list taki na prawdę istniał, to dowodziłoby to, że falsyfikat wyszedł z tych sfer, które o korespodencji królowej angielskiej dokładniejsze mieć mogą wiadomości, niż urząd zagraniczny.

Wiadomość, jakoby uwiezione akta z Londynu napowrót tu odesłano, uważana jest za zmyślenie.

Paryż 7. sierpnia. Pomiędzy strejkującymi robotnikami a policją było wczoraj kilka starć. Pewna część kelnerów groziła rabunkiem kawiarń, ale policja ich rozpędziła.

W środę podczas pogrzebu jen. komuny, Eudes, obawiają się wielkich demonstracyj.

Rzym 7. sierpnia. Ku uczczeniu obecności cesarza Wilhelma municypium urządzi uroczyste przedstawienie w teatrze Argentina, poczem pochód do Colosseum, Forum romanum i na Kapitol. Cesarz uda się z królem do Neapolu, gdzie odbędzie się przegląd floty.

Wiedeń 6. sierpnia. Giełda wieczorna. Kredyty 312 90, węg. złota renta 101 60.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6. sierpnia 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. S. hr. Tarnowski, z Sniatynki L. Rychlicki, z Nowoszyc. Z. Łastawiecki, z Lipnika. F. Jaruntowski, z Załanowa. Z. Jaroszyński, z Błudnik. M. Aywas, z Jasienowa. S. Cieński, z Okna. R. Waldeck, z Polany. H. Macher, z Londynu. W. Fedorowicz, z Okna.

HOTEL FRANCUSKI. T. Abgarowicz, z Bertyszowa. A. Schwartz, z Polany. K. Zaremba, z Podbajec. Dr. W. Mańkowski, z Rohatyna. J. K. Wawrausch, ze Stryja. B. Fischel, z Berlina. W. Kozłowski, z Krakowa. A. Hasfort, z Podola.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. Smolka, z Krakowa. Babitsch, z Jarosławia. Pelikan, z Jarosławia. W. Habl, z Zagórza. I. Kokurewicz, z Olejowa. Dr. R. Szymański, z Poznania. M. Niedzielski, ze Żółkwi. N. Laengenfelder, z Wiednia.

HOTEL LANGA. B. Langer, z Wiednia. B. Politzer, z Wygody. A. Kupiec, z Berna. I. Schwarzstein, z Wiednia.

NADESŁANE.

Lecznicza kolonja w Rymanowie. Dalszy spis datków: Artur hr. Gołuchowski 200 złr., Mieczysław Darowski 23 złr., hr. Tadeusz Potocki 8 złr., Müller Marja 2 złr., dr. Pawlikowski fizyk miejski 5 złr., ks. Stanisławowie Lubomirscy 50 złr., Gdlewski Józef 5 złr., ks. kan. Franciszek Berwid 5 złr., hr. Juljan Stefan Tarnowski 2 złr., N. N. z Łopatyna 2 złr., Marcinek, rybak ze Szląska austr. 3 złr., hr. Albert Cetner 10 złr., Micewski Władysław 2 złr., ks. kan. Rudolf Lewicki 5 złr., dr. Simon prezyd. izby handl. 25 złr., za pośrednictwem „Kurjera Lw." 3·50 cnt., dr. Tadeusz Pluciński 20 złr., Bejzym z Tarnopola 20 złr., Petakowa 10 złr., z listy p. Patryna 10·50 cnt., z listy dra Jamrogiewicza 4·20 cnt., z listy p. Czerszyka Jana 26 złr., z listy Knauera Edwarda 20 złr., z listy panny Marji Staduikiewicz 8 złr., ks. Jurkowski 10 złr., z listy p. Janiny Złochowskiej z Zaleszczyk 5·47 cnt., Kieszkowski z listy 2 złr., z listy p. Antoniny Machczyńskiej 7·60 cnt., z listy p. Adeli Dawidowskiej 5·15 cnt., p. Kropiowska 5 złr., z listy p. Strzeleckiej Marji 22·12 cnt., z listy p. Lanikiewicza Józefa 19 złr., z listy p. Mostowskiego Tateusza 3·30 cnt., z listy Dzbańskiego Stanisława 6 złr., z listy Broniewkiego Andrzeja 3·80 cnt., Dyrekcja gimnazjum w Przemyślu 7·6) cnt, pamiątka chrztu obywat. 5 złr., dr. Gryziecki wice-prezydent miasta Lwowa 5 złr., Schneider 2 złr., Boberski 1 złr., poprzednio 623·4 cnt., razem 1202·28 cnt.

Składając najserdeczniejszą podziękę wszystkim ofiarodawcom, komitet ośmiela się nadmienić, że liczba osób „leczniczej kolonji" w rb. w dwójnasób zwiększoną być musiała, obejmując jak zawsze uczniów i uczennic ze szkół całego kraju od Krakowa po Brody i Kołomyję. Nietylko więc inwentarz został zwiększony, mieszkanie na 20 osób donajęte, ale nadto zaprowadzono niektóre ulepszenia odpowiednio do leczniczego charakteru kolonji, jak łóżka żelazne zamiast dotychczasowych drewnianych i t. p.

Komitet.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 6. sierpnia 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 zł.	210 50	211 —
" lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł.	220 —	223 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł.	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł.	— —	215 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 80	100 —
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10% prem.	101 10	102 —
Banku krajowego 4½ proc. w. a.	99 50	100 50
Towarzystwa kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwa kredyt. gal. 4-proc. w. a.	94 10	95 10
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los.	91 25	96 75
Tow. kredyt. gal. 4½ proc. w. a. zwrot.	94 20	95 20
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	54 —
" " " 4½% "	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 25	104 50
Komunalne Banku kraj. 6% w. a. z. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka " 1883 4½% w. a.	90 50	91 50
Losy.		
Miasta Krakowa	20 25	22 25
" Stanisławowa	— —	54 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 86
Dukat cesarski	5 78	5 88
Napoleondor	9 72	9 82
Półimperjał	10 11	10 22
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
" papierowy	1 15	1 17
100 marek niemieckich	60 —	61 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 6. sierpnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	33 80	33 75
" węgierskie banku kredytowego	307 50	306 75
" Banku anglo-austrjackiego	109 50	109 —
" Unionbanku	213 —	211 80
" kolei Karola Ludwika	211 —	211 25
" kolei północnej	249 —	249 25
" kolei południowej (Lombardy)	101 —	99 75
" Tramwaju	[illegible]	[illegible]
" kolei państwowej	246 60	244 80
" kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	221 —	221 —
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	160 —	159 50
Losy kommunalne wiedeńskie	141 25	141 85
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	116 25	116 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 50	105 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	181 75	188 75
Losy regulacji Cisy	[illegible]	[illegible]
Akcje Banku dla krajów koronnych	224 25	219 50
Renta węgierska złota 4-proc.	101 62	101 50
Akcje Bankvereine	95 26	94 75
Rubel papierowy	1 18	1 17
Renta papierowa	[illegible]	[illegible]
Akcje kredytowe	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei południowej	[illegible]	[illegible]
Napoleondory	[illegible]	[illegible]

Berlin, dnia 6. sierpnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	[illegible]	[illegible]
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888.	Pociąg pospieszny wzgl. kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·55	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·45	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·30		6·40	1·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisława i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·37		
Z Sokala [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Zimnej Wody—Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	1·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·23		10·23	1·49
Do Czerniowiec	3·50		9·50	10·03
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·55		
Do Stryja, Zagórza, Ławocznego		[illegible]		
Do Rawy [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	11·25	5·35	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. otwarte dla publiczności w święta i niedzielę od godz. 10. do 11. w środę i sobotę od godz. 11. do 3. Wstęp wolny.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Potrzebna lokomobila 4–6 konna używana, w dobrym stanie. Kuczyński, Lwów, Chorążczyzna 13. 799

Zawodowy furman oraz ujeżdżacz wierzchowców, poszukuje miejsca w kraju lub zagranicą przy obszarach dworskich, jako pisarz lub wiernik. Leczy konie i zwierzęta rogate; ma lat 39. Łaskawe zgłoszenia pod S. M. Jagiellońska 12. Dozorca wskaże. 801

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Asystent lub magister z dobremi świadectwami, otrzyma posadę w aptece Karzykiewicza w Podhajcach.

Tanio!!! poszukuje się **używanych kamieni litograficznych** wielkość 75 cm. 60 cm. lub też trochę i mniejsze; mających takowe uprasza się o zgłoszenie i podanie ceny pod cyfrą: W. U. Czerniowce poste restante.

Apteka w Kańczudze, poszukuje natychmiast młodszego dobrze poleconego **magistra farmacji** z dyplomem. Zgłoszenia tamże. 804

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Zygmuntowska 17. I. piętro, 5 pokoi z kuchnią. 748

MAGAZYNIERA

poszukuje się do młyna parowego w Kamionce Strumiłowej.

Ubiegający się winni się wykazać posiadaniem języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie, a o ile można też znajomością praktyki kupieckiej.

Podania w odnośne świadectwa zaopatrzone wnosić należy do **Dyrekcji młyna parowego w Kamionce Strumiłowej.** 2619



Stare, sławne, prawdziwe 2531 a

Krople żołądkowe św. Jakóba

mnichów bosych.

Do zupełnego wyleczenia chorób żołądkowych i nerwowych, nawet takich, które się wszystkim dotychczasowym środkom leczniczym opierały, specjalnie chronicznych katarów żołądkowych, kurczów, lękliwości, palpitacyi serca, bolu głowy i t. d. Bliższe w dołączonym do każdéj flaszki prospekcie. Do nabycia w aptekach pp. **Z. Ruckera i J. Wewiórskiego we Lwowie:** w wielu aptekach w Krakowie: u Ad. Lateinera i Landsberga w Brodach: u A. Beilla w Stanisławowie: A. Mańkowskiego w Przemyślu: u dra J. Barbera i Sp. w Czerniowcach; w Kopeczyńcach: u apt. Redera. **Flaszka po 1½, 3, 5 mrk.** Skład główny u **M. Schulza** w Hanowerze, Escherstr.

Kompletne wyprawki

(wedle przepisów rozmaitych zakładów)

dla

Panienek i chłopców

wstępujących do

Pensjonatów

poleca 2603

MAGAZYN FABRYCZNY

M. Beyera i Spółki

Lwów

ulica Karola Ludwika liczba 1.

Lakier czarny matowy

do

tablic szkolnych

poleca 2615

Józef Hanke

Lwów, Rynek liczba 38 — Pod „Czarnym PSEM."

Codzienna kąpiel utrzymuje zdrowie.



Weyla ogrzewane fotele kąpielowe; 1 kąpiel ciepła z 5 kubłów wody i 1 kilegrama węgla. **L. Weyl,** właściciel c. k. przywileju. Wiedeń, I. Wallfischgasse 8. Wanny, Lodownie i t. d. Cenniki gratis. 2503

Apteka ZYGMUNTA RUCKERA we Lwowie

poleca 2604 d

własnego wyrobu

Wodę anaterynową do ust

jako najlepszy, od lat wypróbowany środek do konserwowania zębów i do ochrony przeciw chorobom jamy ustnej. **Woda anaterynowa** w małej ilości dodawana do codziennej płókanki, zabezpiecza na zawsze od bolu zębów i usuwa nieprzyjemny odór w ustach.

Cena flakona 40 centów.

Proszek do zębów miętowy i salicylowy

w pudełkach po 25 i 35 ct.

KAWE w doborowych gatunkach, polecam najtaniej, i rozsełam **franko** w woreczkach 5 kilowych. 2512

Santos żółta pospolita	zł.	8·—
Domingo blada „	zł.	8·40
Portoriko zielonawa dobra	zł.	9·—
Kuba zielona dobra	zł.	9·60
Laguayra zielona bardzo dobra	zł.	10·—
Ceylon plantacyjna dobra	zł.	10·40
Ceylon plantacyjna gruboziarnista	zł.	10·80
Ceylon plantac. perłowa „	zł.	10·80
Jawa złotawa aromatyczna	zł.	10·80
Moka arabska silna	zł.	10·80
St. Jago zielona najprzedniejsza	zł.	11·20

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

Suknie damskie

Kompletne wyprawy ślubne

bieliznę damską i męzką

znaczenia bielizny i hafty

przyjmują się do roboty po cenach jak najprzystępniejszych

przy ulicy Kopernika l. 23, na dole.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najakuratniej.

Młocarnia parowa

dziesięcio konna wraz z kotłem, w zupełnie dobrym stanie, obecnie w ruchu — dzienna ilość omłotu 200 do 225 M. Cnt. pszenicy, — jest zaraz do sprzedania.

Zarząd Dóbr Horodenka. 2617

Na raty

Maszyny i narzędzia rolnicze

najnowszej i najlepszej konstrukcji

sprzedaje 2539

Leon Orlewicz

Lwów, ulica Sapiehy liczba 27.

Wagi decymalne

o sile kilogr.

o sile kilogr.	100	150	200	250	300	400	500
po złr.	13	16	19	21·50	24	28	33

Miary do zboża

	¼	½	1 hektolitr
drewniane złr.	2·50	5	6·75
żelazne „	3·—	7	11·—

2599

poleca

Antoni Halski

HANDEL ŻELAZNY

we Lwowie, Plac Marjacki l. 9.

Kąpiele letnie

w Łazienkach Stowarzyszenia „SKAŁA", naprzeciw ogrodu Jezuickiego, przy ulicy Mickiewicza l. 28, zaopatrzone w tusze i wodotryski, otwarte codziennie od godz. 6. rano. Kręgielnia o podwójnym torze jest również codziennie w tymże czasie otwartą, cały dochód przeznaczony na fundusz kasy chorych członków „Skały." Abonament przyjmuje Dyrekcya Stowarzyszenia.

Poszukuję

Nauczycielkę

do jednej uczennicy, uzdolnionej do nauczania do ósmej klasy żeńskiej — oraz biegłej w języku francuskim i w grze na fortepianie, a szczególnie władającej bardzo dobrze językiem niemieckim.

Zgłoszenia wraz z warunkami upraszam nadesłać pod mą adresą: **Józefa Pasławska,** żona notarjusza w Chodorowie. 2610

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych

Szlossera i Hagena

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą ***ratami po 3 złr. miesięcznie.***

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

CEGIELNIA PAROWA

MAURYCEGO BARUCHA

w Łagiewnikach pod Krakowem

zawiadamia P. T. inżynierów i właścicieli fabryk, że po przeprowadzeniu odpowiednich zmian w wyrobie cegły ogniotrwałej, posiada takową **w wyborowym gatunku** na składzie jak również przyjmuje zamówienia na cegłę formową ogniotrwałą.

2592 *Zarząd.*

WÓDKI zdrowotne z fabryki likierów **J. O. Księcia Montleart Saxe Courlande** w Izdebniku.

Jarzębiak.
Jarzębinka.
Koniferynka.

LIKWORY owocowe z fabryki likworów **J. W. Hrabiego Drohojowskiego** w Bolanowicach.

Dereniówka.
Ratafia.
Pomarańczowa i t. p.

WINO Vermouth di Torino firmy **Fratelli Cora** wzmacniające i podniecające apetyt

poleca

ALBERT SZKOWRON

przedtem 2501

F. W. Królikowski

we Lwowie

Plac Marjacki l. 7.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a

Company

EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: *J. v. Liebig* na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:

Karol Berck, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu

I. Wollzeile 9.

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

EMIL KUŹNICKI

Oświęcim dworzec (w Galicji)

poleca swoje

wyroby z tektury dachowej i asfaltu

własnej produkcji.

Podejmuje pod kilkoletnią gwarancją wykonanie ***dachów z tektury dachowej i cementu drzewnego*** według najnowszej metody.

Asfaltowania, jakoteż w ten zakres wchodzące roboty wykonywa rzetelnie i po umiarkowanych cenach.

Prospekty, cenniki i wzory są każdemu do dyspozycji.

Dzielni ajenci znajdą umieszczenie! 876

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 2504



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie złr. 1·80, i na prowincji $4\frac{1}{2}$ kilo złr. 9·15 ct.

Odbiorcom nad 50 kilo opust

Niemam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Dotąd sprzedano w kraju i zagranicą 70.000 sztuk.

Najnowszy wynalazek!!! 857

Patent **Béla Vàrady,** **Budapest, IV. Bezirk, kleine Brückgasse 9.**

We wszystkich krajach patentowane

Koszule męzkie



bez guzików i dziurek na piersiach.

Zupełne usunięcie nieprzyjemności **naciskania guzika na nagą pierś i przeziębień częstych** powstałych z otwierania się przodu koszuli.

Gwarantowana trwałość tych nowych koszul, jest dziś nieprześcignioną w tej gałęzi fabrykacji.

Wygodne i praktyczne także i na bale! Robią się we wszelkich fasonach z kołnierzami i bez.

W kilku miesiącach sprzedano przeszło **70 tysięcy** tych patentowanych koszul.

Wyłączne prawo wyrobu zastrzeżone jest prawnie podpisanemu wynalazcy i właścicielowi patentu, a **wszelkie podrabiania sądownie ścigane będą.**

Szczegółowe opisy i rysunki patentowanych koszul, posyła się odwrotnie **gratis i franco.** Przy zamówieniach na prowincję uprasza się tylko o dokładne podanie miary szyi w centimetrach.

Ceny od złr. 2·50 ct. i wyżej.

Sprzedaż tych koszul **dla Lwowa** ma wyłącznie

MAGASIN A LA VILLE DE PARIS Plac Halicki 2.

GABRIEL STARK.

Dotąd sprzedano w kraju i zagranicą 70.000 sztuk.

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

R. DITMAR we Lwowie

C. k. uprzyw. fabryczny

SKŁAD LAMP

poleca 2514

do ogrodów i kręgielni

Latarnie, Lampy, Lichtarze

jakoteż

LATARNIE

do oświetlania ulic.

RYSUNKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

Wysyłka za zaliczką.



Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchowego petroleum.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW,

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW

Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE:

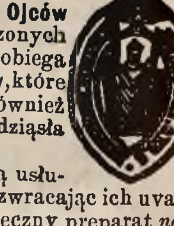
w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1883 r.

NAJWYŻSZE NAGRODY



WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.



« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** *3, ul. Huguerie, 3* **BORDEAUX**

Znajduje się we *Lwowie* w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w *Krakowie* w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perfum P. Donning.

REGENERATOR

WŁOSÓW

POWSZECHNIE UZNANY

Pani S. A. ALLEN



przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłę i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Testto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

"JEDNA BUTELECZKA WYSTARCZA" zdaniem wielu osób, których włos siwy odzyskał kolor naturalny, albo których łysina pokryła się włosem po użyciu jednej butelki. Nie jestto wcale farba do włosów.

Fabryka: 92, na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.

Skład we Lwowie w aptekach pp. K. Mikolascha, Beisera, Wewiórskiego i w głównych magazynach perfum. 557

Czerny'ego orjentalne mleko z róż

(Czerny's Orientalische Rosenmilch)

czyni płeć tak delikatną, tak lśniąco białą

i młodzieńczo świeżą,

że żaden inny środek nie może sprawić tego; znakomity środek na **plamy, piegi, wągry, czerwoność twarzy, opalenie,** w ogóle na wszystkie nieczystości skóry; usuwa każdą płeć żółtą lub brunatną i zastosownje się równie dobrze do wszystkich części ciała (wcale nieszkodliwe) **1 złr.**

Mydło balsaminowe do tego 30 ct.

„Tanningene" Czerny'ego

jest najlepszym, wolnym od ołowiu, nieszkodliwym

Środkiem do farbowania włosów

siwych, białych, rudych i w ogóle niemiłej barwy na głowie, brodzie, również brwi, tak, że za jednorazowem tylko użyciem przybierają natychmiast nienagannie lśniącą, **blond brunatną** lub **czarną** barwę naturalną, której ani mycie mydłem, ani gorąca kąpiel zetrzeć nie zdoła.

Cena 2 złr. 50 ct.

Prawnie zastrzeżone! Wyłącznie wyrabiane i do nabycia przez

ANTONIEGO J. CZERNY, Wiedeń, Wallfischgasse Nr. 5.

(w pobliżu c. k. opery nadwornej) w domu kaplicy rosyjskiej.

Rosyłka natychmiastowa za pobraniem pocztowem; 15 ct. opakowanie. Prospekta moich wszystkich specyfików na żądanie gratis i franco.

Skład we Lwowie u Zygmunta Ruckera, apt. (apteka pod „Srebrnym Orłem", poleca) w **Przemyślu** u Wł. Nahlika, apt.; w **Kopyczyńcach** u M. Redera, apt.; w **Krakowie** u W. Redyka apt.; w **Czerniowcach** u Altha c. k. apteka obwodowa; w **Opawie** u Klementyna Pohl, parfumerja Oberring 8, oraz w wielu innych renomowanych aptekach i parfumerjach: w **Brodach** u Wilh. Landesberga apt.

Prawdziwe **tylko** zaopatrzone nazwiskiem **Antoni J. Czerny!**

Proszę anons ten zachować według okolicznościowej potrzeby, ponieważ tylko rzadko okazałe się 758

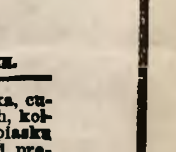
Od 20 lat doświadczone.

Bergera medyczne

MYDŁO DZIEGCIOWE

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,



osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysepki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nog, łupież we włosach — ***Bergera mydło dziegciowe*** zawiera 40 procent mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. — Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać ***Bergera mydła dziegciowego*** i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie nieczystości płci, na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 procent gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą. 856 a

Fabryka i główny skład wysyłek:

G. Hell & Comp. w Opawie.

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera.

En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofera; ***w Brodach*** u M. Kulaka; ***w Czortkowie*** u L. Nossa; ***w Tarnopolu*** u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; ***w Kopeczyńcach*** u Redera; ***w Przemyślu*** u L. Nahlika, A. Mańkowskiego; ***w Stanisławowie*** u A. Amirowicza, J. Macury, A. Strzemeskiego, jakoteż we wszystkich innych aptekach w Galicji.

769

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznéj produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem 35 centów austr. podwójnego 60 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia w wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżéj oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdém flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier.)

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kaliksta Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Bełz:** apt. Grossa. — **Błażowa:** apt. A. Brzesa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Międlickiej. **Brody:** apt. Bron. Witosławskiego, Michała Kulaka, Wilh. Landesberga. — **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, Józefa W. Łobosa. — **Dolina:** apt. Traunfellnera. — **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Hełma. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie:** apt. J. Żolińskiego. — **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów:** apt. Winc. Grabowskiego. — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. — **Skole:** apt. S. A. Lechowskiego. — Sokołów: apt. Andrzeja Danczaka. — **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Stare miasto:** apt. Ad. Palucha. **Stryj:** apt. Chalbazany'ego, W. Komorowskiego. **Turka:** Zygm. Kozickiego. — **Waręż:** apt. Benedykta Krzywobłockiego. — **Niemirów:** apt. Przedrzymirskiego. **Złoczów:** apt. Pełescha. **Kopeczyńce:** apt. Redera **Ustrzyki:** apt. Alfons Jastrzębski. — **Tarnopol:** apt. L. Fleischmann.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Jana Mittiga.